WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | ŚRODA, 23 PAŹDZIERNIKA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr 296

RAS MIKAEL uczestnik wojny przeciwko Włochom w 1896 roku jest obecnie jednym z wodzów armji abisyńskiej.

Hr. CIANO zięć Mussoliniego, kieruje atakami lotniczemi w Abisynji.

POWÓDŹ WSTRZYMAŁA OFENZYWĘ WŁOCHÓW

Na froncie południowym gwałtowny wylew rzek. — Prowincja Ogaden pod wodą

Abisynja już uzbroiła 600 tys. wojowników

Londyn, 23 października.

Na froncie północnym panuje od dwuch dni przerwa w działaniach wojennych, natomiast Włosi rozwijają w dalszym ciągu

OFENZYWĘ NA POŁUDNIU.

chcąc zdobyć najważniejsze punkty strategiczne, wiodące w kierunku Harraru. Działanie swoje Włosi muszą obecnie znacznie ograniczyć, **albowiem rzeki Webi-Szeweli i Dżuba wylały.**

Prowincja Ogadenu znajduje się pod wodą na dużej przestrzeni. Drogi karawanowe zamienione zostały **w potoki błota.** Sztab włoski, rozumiejąc swą trudną sytuację, nakazał flocie lotniczej bombardowanie pozycji abisyńskiech, **aby nie dopuścić do koncentracji wojsk nieprzyjacielskich.** Abisyńczycy bowiem są w lepszej sytuacji, gdyż **mogą prowadzić również**

WOJNĘ NA BAGNISTYM TERENIE.

Trzy włoskie eskadry bombardujące w ciągu trzech godzin ponownie wczoraj zasypały gradem kul i bomb obozy wojsk abisyńskich, jednak tym razem nie wyrządziły wielkich szkód abisyńczykom, albowiem spodziewali się oni ataku i skryli się uprzednio w górach lub przygotowanych okopach.

Wszystko wskazuje na to, że włosi

BĘDĄ MUSIELI WSTRZYMAĆ OFENZYWĘ,

rozpoczętą w kierunku Harraru. Szefem wojsk abisyńskich w okolicach Harraru, jest były generał turecki Wehib Pasza. **Stara się on wciągnąć wojska włoskie jak najdalej w błotnisty teren, aby im następnie odciąć i uniemożliwić odwrót.**

Z Addis Abeby donoszą, że abisyńczycy uzbroili już obecnie blisko 600.000 wojowników w karabiny, gdyż codziennie **otrzymują obecnie z Europy wielkie transporty broni.** Sztab abisyński stwierdza, że właściwie dopiero wojna się rozpoczyna, **albowiem do tej pory armja abisyńska była zajęta przygotowaniami mobilizacyjnemi i uzbrajaniem swych żołnierzy i nie kwapiła się z tego powodu do stoczenia walnej bitwy z wojskami włoskiemi.**

Addis Abeba, 23 paźdz.

(Pat) — Abisyńczycy gorączkowo organizują oddziały sanitarne. Do Ogadenu udał się lekarz angielski Buxton w towarzystwie dwuch lekarzy i 50 abisyńskich pielęgniarek. Wiozą oni ze sobą kilkadziesiąt skrzyń medykamentów. — W stolicy Abisynji w dalszym ciągu odbywa się koncentracja wojowników.

Posiadłości angielskie zagrożone

w razie usadowienia się Włoch w Abisynji

Londyn, 23 października.

Wielkie wrażenie wywołał w Londynie odczyt, wygłoszony przez konserwatywnego posła i generała brygady Nation, który był attache wojskowym w Rzymie i zwiedził Abisynję i Afrykę Wschodnią.

Oświadczył on, że niezależnie od wyników walk w Abisynji, **Włochy staną się obecnie panami większej części lądu afrykańskiego.**

Jeżeli Włochy uzyskają kontrolę wojskową nad Abisynją, sytuacja Anglji będzie poważnie zagrożona. Anglja po raz pierwszy będzie miała 3.000 kilometrów wspólnej granicy z mocarstwem europejskiem, posiadającem olbrzymią armję, oparcie floty i potężne lotnictwo. Do tego dochodzi jeszcze blisko tysiąc kilometrów granicy w Egipcie.

Mówca doszedł do wniosku, że Anglja ma tylko dwie drogi do wyboru. **Imperjum angielskie musi się samo bronić.** Będzie to wymagało posiadania floty, lotnictwa i armji lądowej o podwójnie większej sile niż mają inne państwa. Wobec związanych z tem kosztów może się obierze inną drogę, która polega na kontynuowaniu współpracy z innemi państwami.

Żądania Mussoliniego

Londyn, 23 października.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że Mussolini wysunął następujące warunki pokojowe:

1) Należy uczynić rozróżnienie pomiędzy obszarami, na których mieszkają szczepy Amhari, a obszarami, zamieszkałemi przez inne szczepy, należące obecnie do t. zw. Abisynji.

2) Obszary, na których nie zamieszkują szczepy Amhari, t. zn niziny, graniczące z kolonjami włoskiemi, miałyby być poddane pod protektorat Włoch.

3) Obszary, na których mieszkają szczepy Amhari, tworzące w ścisłem znaczeniu tego słowa Abisynję, miałyby być podporządkowane kontroli Ligi Narodów z zastrzeżeniem rozbrojenia tych szczepów i zapewnienia pewnej stabilizacji politycznej kraju.

4) Mieszkańcom prowincji Tigre należy umożliwić wyrażenie woli wprowadzenia ustroju autonomicznego pod protektoratem Włoch.

10-dniowy termin dla przerwania wojny

dała Anglja Mussoliniemu. — Od 1 listopada zastosowane będą ostre sankcje wobec Włoch

Londyn, 23 października

Mowa ministra spraw zagranicznych Anglji, Hoare, wygłoszona w parlamencie, miała na celu przedewszystkiem zwrócenie jeszcze raz uwagi Włochom, że dalsza ich taktyka wojenne spowodu**je energiczną kontrakcje ze strony Anglji.** Hoare podkreśla wierność Anglji względem Ligi Narodów i

DAŁ NIEJAKO MUSSOLINIEMU

10-DNIOWY TERMIN DO PRZERWANIA WOJNY I ROZPOCZĘCIA ROKOWAŃ POKOJOWYCH.

Ze słów Hoare wynika, że jeżeli Mussolini do dnia 31 października nie pójdzie na żadne ustępstwa, to wówczas zacznie działać cały mechanizm Ligi Narodów i wszystko zostanie skierowane na drogę izolacji gospodarczej Włoch.

Termin 31 października należy uważać jako ostateczny, albowiem potem wchodzą w życie uchwalone przez Ligę Narodów sankcje gospodarcze.

Hoare podkreślił również, że jest wiele materjału zapalnego w Europie i że wojna abisyńska mogłaby się przekształcić w wojnę europejską, gdyby nie działano energicznie przeciwko wszelkim próbom naruszenia obecnego stanu rzeczy. — **Stwierdziwszy następnie, że Anglja ma zapewnione poparcie militarne Francji,** min. Hoare jeszcze raz zakończył wezwaniem pod adresem Mussoliniego, by jaknajwcześniej nakazał zaprzestanie wojny w Abisynji.

Klejnoty Negusa w Paryżu

Cesarz Abisynji ubezpieczony jest na 45 milj. złotych

Londyn, 23 października.

Jak się obecnie okazuje jeszcze przed wybuchem działań wojennych, władca Abisynji ubezpieczył siebie, całą swoją rodzinę oraz cały swój dobytek. Haile Selassi zaasekurował w znanem towarzystwie angielskiem „Loyd". Dyrektorzy tego towarzystwa oświadczyli, że jest to największa tranzakcja ubezpieczeniowa, jaką kiedykolwiek zanotowały kroniki „Lloydu". — **Negus ubezpieczył się na fantastyczną sumę 800.000 funtów szterlingów. Pozatem wykupił on polisę na 400.000 funtów na zabezpieczenie swego prywatnego majątku.** Swoje nieruchomości ubezpieczył na 600.000 funtów. **Ogółem więc ubezpieczył się Negus na sumę 1.800.000 funtów szterlingów czyli na 45 miljonów złotych.**

Gdy Włosi zapowiedzieli najazd swoich wojsk na Abisynję, Negus przewiózł cały swój majątek prywatny,— składający się z kosztowności. do Paryża. Tu zostały klejnoty złożone w safie jednego z banków, gdzie sa zupełnie bezpieczne. Na wypadek wiec, gdyby Negus musiał opuścić Abisynję, ma on majątek, który zapewni mu królewskie utrzymanie w ciągu całego życia.

Wyjaśnienie zagadki jaką był tajemniczy

MORD

w eleganckiej willi na przedmieściu Londynu

w SOHO

przynosi najnowszy ZNACZNIE POWIĘKSZONY Nr. 124-ty

„CO TYDZIEN POWIESC"

W tym samym numerze:
Ilustrowany reportaż
Rozrywki z nagrodami
Nowela konkursowa
Rozmaitości i Rady pani Ivy
Podwójny dział humoru.

Do nabycia wszędzie
Cena egzemplarza 30 gr

GROŹBA NOWEJ WOJNY

Ostry zatarg pomiędzy Japonją a Sowietami.—Japoński min. wojny grozi krokami wojennemi przeciwko ZSRR.

Paryż, 23 października.

W ostatnim tygodniu stosunki między Japonją a Sowietami uległy nowemu zaostrzeniu się.

Kilkakrotne incydenty na granicy mandżursko - sowieckiej, podczas których padło wielu zabitych i rannych wykazały istnienie materjału zapalnego, który może w każdej chwili wywołać

GROŹNY ZATARG WOJENNY NA WSCHODZIE.

Wczoraj japoński minister wojny ogłosił oświadczenie, które jeszcze bardziej naprężenie to zaostrzyło.

Oświadczył on, że w razie ewentualnego zagrożenia Mandżuko lub Chin północnych,

JAPONJA NIE COFNIE SIĘ PRZED WOJNĄ Z SOWIETAMI.

Prasa dzisiejsza podkreśla, że najmniejszy konflikt może obecnie spowodować groźną w następstwach zawieruchę wojenną na Dalekim Wschodzie i domaga się aby wielkie mocarstwa interwenjowały w celu załagodzenia powstałych konfliktów.

GORĄCZKA ZŁOTA W ABISYNJI

Addis-Abeba i Dżibutti opanowane przez szał spekulacji — Zawierucha wojenna ściąga do Afryki liczne rzesze żądnych emocyj i.. zarobków

Bomby i szrapnele walutą obiegową...

(mh) Stolica Abisynji przeżywa obecnie okres **złotej konjunktury.** Miasto, tworzące dziś wielki obóz wojenny, nie było przygotowane na przyjęcie olbrzymiej ilości ludzi, którzy w jego murach szukają schronienia lub napłynęli w związku z wypadkami wojennemi. W Addis - Abebie powstał więc ostatnio **szereg przedsiębiorstw, które w ciągu kilku dni rozwinęły nienotowaną dotąd w dziejach Abisynji ruchliwą działalność.**

W ostatnich miesiącach pojawili się w stolicy Abisynji ludzie, którzy za wszelką cenę dążą do wykorzystania nowo wytworzonej sytuacji. Wśród przedsiębiorstw, zarabiających na wojnie, wymienić należy przedewszystkiem **hotele.** Niewiele stolic świata mogłoby się poszczycić tak **fantastycznemi cenami, jakie pobierane są obecnie w hotelach w Addis - Abebie.** Do stolicy Abisynji napływa nieustannie **fala korespondentów pism z najodleglejszych zakątków świata.** Poza tem przybywają tu codziennie rzesze **wysokich urzędników abisyńskich,** którzy osiedlają się w mieście nastałe.

Główny jednak kontyngent stałych mieszkańców hotelowych tworzy olbrzymia liczba wszelkiego rodzaju **„poszukiwaczy złota", romantycznych włóczęgów i podejrzanych koncesjonarjuszy,** którzy napłynęli ze wszystkich stron świata, aby w zawierusze wojennej wyłuskać dla siebie obfite i bogate łupy. Agenci najrozmaitszych firm, koncernów, znanych i nieznanych instytucyj finansowych, czekają tylko na dogodny moment, kiedy wytworzy się dla nich sprzyjająca konjunktura i łatwy zysk.

Złote interesy hotelarzy

Ale nietylko hotelarze robią złote interesy. **Pracownie krawieckie zawalone są robotą, wykańczając w niezwykłym gorączkowym pośpiechu mundury dla zmobilizowanych oddziałów armji abisyńskiej.** Charakterystyczne jest przytem, że ostatnio przybyła do Addis - Abeby dość liczna **grupa krawców z krajów europejskich, przywożąc ze sobą zmodernizowane maszyny i przyrządy krawieckie.** Gorączkowa produkcja odbywa się według najbardziej nowoczesnych wzorów. Zwłaszcza produkcja mundurów dla gwardji przyniosła wytwórniom krawieckim olbrzymie zyski, a przebywający w stolicy gubernatorzy poszczególnych prowincyj zarzucili wprost krawców zamówieniami.

Konjunktura objęła wreszcie najbardziej nowoczesny sprzęt, jakim są **radjo - odbiorniki.** Zakupywane w wielkich ilościach przez korespondentów pism zagranicznych oraz przedstawicieli rozmaitych firm i przedsiębiorstw, stały się one ostatnio **przedmiotem niesłychanej spekulacji, a ceny ich wzrastają z dnia na dzień w błyskawicznem tempie.**

Wreszcie cały handel, który importował wyroby europejskie, przeżywa okres niebywałego rozkwitu i w ciągu krótkiego czasu **ceny importowanych artykułów poszły w górę o kilkaset procent.**

Niewielka ilość **wypożyczalni samochodów dyktuje poprostu ceny korespondentom prasowym, udającym się w kierunku linij bojowych lub wgłąb kraju.** W tych warunkach **pieniądz niesłychanie podrożał. Konjunktura wytworzyła powrót do handlu wymiennego, wysuwając jako pieniądz zastępczy materjały wybuchowe i naboje. Zwłaszcza wartość nabojów karabinowych wzrosła wprost do rozmiarów fantastycznych i stały się one w pewnej mierze drugą walutą abisyńską.**

Hotelarze, kupcy i różni inni geszefciarze i spryciarze zacierają ręce z radości, modląc się o jaknajdłuższe trwanie wojny.

„Wieża Babel" w Dżibutti

Mały, nieznany dotąd nikomu port **w Dżibutti przeżywa obecnie okres niezwykłej konjunktury.** W porcie nagromadziły się setki uciekinierów z Abisynji. Hotele są tak przepełnione, że **w jednym pokoju mieszka po 8 — 10 osób.** A hoteli tych jest wszystkiego w porcie 5. Nic więc dziwnego, że **goście spędzają noce na balkonach lub na ulicy. Cukiernie, restauracje i kawiarnie są przepełnione.** Normalnie mieszka w Dżibutti 600 obcokrajowców. Obecnie jest ich kilka tysięcy. Są to przeważnie **oficerowie francuscy, sprawozdawcy wojenni, kupcy, handlarze oraz wielu obieżyświatów.** Często daje się odczuć brak wódki i wina. Na **ulicach rozbrzmiewają wszystkie języki z całego świata.**

Pieniądze płyną obfitym strumieniem. Przybyło też wiele przedstawicielek płci pięknej. I one mają swoją konjunkturę. Ostatni pociąg, który przybył z Addis - Abeby, przywiózł 101 pasażerów, a odchodzący zabrał tylko 2 sprawozdawców wojennych i kilkunastu murzynów, udających się do Abisynji.

Wśród dźwięków muzyki, tańców, alkoholu i zabawy, Dżibutti zarabia krocie na wojnie.

Zarodki przyszłości w duszy niemowlęcia

Uczony włoski na podstawie badań dzieci określa ich dalsze losy

(z) Rodzice, którzy od wczesnych lat namyślają się nad tem, co będzie w przyszłości z ich dzieci, będą mogli obecnie zgóry poznać upodobania i najbardziej charakterystyczne cechy ich umysłu. Uczony kanadyjski, dr. Rogers, wykładowca uniwersytetu w Toronto, wynalazł *sposób określania przyszłego intelektu dziecka, które liczy zaledwie dziewięć miesięcy.*

System dr. Rogersa nie jest oparty na żadnych „cudownych" aparatach, lecz na *dokładnych obserwacjach psychologicznych.* Badając kilkaset dzieci, dr. Rogers dokładnie notował, *jak 9-letnie dziecko reaguje na rozmaite wrażenia,* jak uczy się nabierać jedzenie z talerzyków rozmaitej głębokości, jak podnosić zabawkę, która upadła, względnie odsunęła się na pewną odległość i t. d. Obserwacje swe skrupulatnie zapisywane, dr. Rogers sprawdzał po upływie kilku lat, gdy można już było sądzić o rozwijających się skłonnościach obserwowanego dziecka..

W 800 wypadkach, zbadanych następnie, obserwacje dr. Rogersa i wyciągane z nich wnioski okazały się całkowicie prawidłowe i sprawdzone.

System dr. Rogersa posiada praktyczne znaczenie. Rodzice będą mogli dzięki niemu wychowywać dzieci racjonalnie już od pierwszych miesięcy ich życia.

Bardzo wiele bezdzietnych małżeństw chętnie adoptowałoby dziecko, gdyby nie obawiało się, że z biegiem czasu może ono zdradzać nieoczekiwane cechy charakteru. Odkrycie dr. Rogersa złu temu może z łatwością zaradzić.

Niebezpieczeństwo gór lodowych zażegnane

Fale radjowe na dnie oceanu sygnalizują widmo katastrofy

(sb) Inżynierowie angielscy dokonali obecnie **wynalazku, który został zastosowany na statku transoceanicznym „Normandja".** Jak wiadomo, podczas podróży przez Atlantyk okręty są zagrożone podczas ciągłego pojawiania się **gór lodowych.** Od czasu katastrofy „Titanica" uruchomiono specjalną służbę, której zadaniem jest ciągłe informowanie statków pasażerskich o miejscach, w których znajdują się groźne dla nich góry lodowe.

Kapitanowie statków sprawdzają co godzinę temperaturę wody. W razie bliskości góry lodowej temperatura wody natychmiast spada.

Obecnie zastosowano na „Normandji" **aparat radjowy, który automatycznie melduje o zbliżaniu się groźnej kry.** Wynalazek ten oparty jest na innym aparacie, którego używano dotychczas do pomiarów głębin morskich. Aparat ten składa się ze specjalnego głośnika, z którego rozchodzą się fale głosowe. Po odbiciu się o dno morskie, fale wracają i poruszają membranę mikrofonu.

W ten sposób można **mierzyć głębokość dna morza w danem miejscu,** albowiem skoro zna się szybkość rozchodzenia się fal głosowych — dalsze wyliczenia nie przedstawiają trudności. — Obecnie wynalazek ten został **zastosowany do wykrywania gór lodowych.** Fale głosowe po odbiciu się od góry lodowej wracają w kierunku statku i **sygnalizują niebezpieczeństwo.** Należy zaznaczyć, że aparat ten może wykryć krę już w odległości 8 mil morskich.

Czworonożne „gwiazdy" na wystawie londyńskiej

Psia piastunka, która wyniańczyła już wiele pokoleń...

(sb) Sensacją dnia w Londynie jest obecnie **wielka wystawa psów,** otwarta w „Cristal Palace". Jest to **największa wystawa psów, zorganizowana dotychczas na świecie.** Ogółem zgromadzono **3.000 najpiękniejszych okazów zwierząt.**

Niektóre zwierzęta znajdują się w klatkach. Inne, bardziej łagodne, zwyczajnie przymocowano na smyczy i umieszczono na poduszkach lub materacach. Zgromadzone psy przedstawiają wielką wartość. Szacują je na **100.000 złotych,** to też właściciele ich zorganizowali odpowiednią służbę bezpieczeństwa. Dwuch psów strzeże jeden policjant, to też o kradzieży niema mowy.

Największem powodzeniem na tegorocznej wystawie psów cieszą się zwierzęta **rasy nowofunlandzkiej.** Znajduje się tu dwunastu przedstawicieli tej rasy. Wokół nich zbierają się tłumy publiczności. Są to najbardziej łagodne psy, które szczególnie lubią dzieci i witają je zawsze bardzo serdecznie, liżąc po rękach i wymachując przyjaźnie ogonem. Szczególnie wielkiem powodzeniem cieszy się **pięcioletnia „Ciocia Chloe".** Nazwę tę otrzymała dlatego, ponieważ wyniańczyła wiele dzieci. — „Ciocia Chloe" posiada więc najlepsze „referencje" i uzyskała pierwszą nagrodę.

Cenna kolekcja znaczków Roosevelta

(z) Prasa amerykańska zajmuje się ostatnio kolekcją znaczków pocztowych, której właścicielem jest *prezydent St. Zjednoczonych, Roosevelt.* Jak się okazuje, na mocy orzeczenia eksperta, który niedawno miał sposobność kolekcję tę oglądać, ma ona być *jedną z najbogatszych kolekcyj świata.*

Jak wiadomo, Roosevelt został filatelistą w 1915 roku i od tej pory nieprzerwanie dopełnia swą kolekcję, zawierającą zbiór najrzadszych i najcenniejszych okazów filatelistycznych.

WOLNA TRYBUNA

„NIESZCZĘŚLIWA R." z ŁODZI: Znajomy Pani słusznie postępuje, traktując Ją z koleżeńską uprzejmością. Jest to jedynie właściwe ze względu na Wasz młody wiek. Nie wiem zaś czemu się Pani kłopocze skoro wie, że nie jest obojętna swemu znajomemu, że lubi Panią więcej, niż kogokolwiek innego, że odwzajemnia częściowo Jej uczucia. Tak, jak jest tak być powinno, a na wszelkie wyznania, przyrzeczenia i zbliżenia będzie czas, gdy będziecie dorośli. Narazie i Pani i on jesteście jeszcze zbyt młodzi, ażeby sądzić czy uczucia Wasze są prawdziwe, czy jest to tylko koleżeńska sympatja, którą się mylnie określa jako trwałą i wielką miłość. Niech Pani będzie dla swego znajomego uprzejma, serdeczna i koleżeńska, taka sama, jak dla wszystkich znajomych, których Pani bardziej lubi ze względu na ich zalety, czy też zachowanie. Na wszelkie „poważne rozmowy" macie jeszcze bardzo wiele czasu.

„SMUTNA i STROSKANA BLONDYNKA" Z ŁODZI: Nic mi Pani nie napisała o tem, jaki stosunek łączy Panią z owym Panem. Jeżeli to jest zwykła znajomość nawet z lekką domieszką flirtu, to oczywiście nie wypada Pani pytać się dlaczego udaje się na swoje przechadzki bez Niej — i gdzie bywa. Jest wolny i ma prawo robić co mu się żywnie podoba. Z zachowania powinna Pani jedynie wywnioskować czy żywi jeszcze dla Niej jakieś uczucia, czy też powodem tej nagłej zmiany nie jest jakaś inna, poznana przypadkowo kobieta. Jest to bowiem wielce prawdopodobne. Pani rola w danej sprawie ogranicza się jedynie do bierności — a jedyne, na co sobie Pani może pozwolić, to trochę kobiecej kokieterji, zmierzającej do ponownego zwrócenia na siebie uwagi, w tonie oczywiście dyskretnym i umiarkowanym.

Najlepiej zaś byłoby, gdyby sobie Pani nie zaprzątała tem głowy, ale poprostu postarała się o znalezienie innego towarzysza spacerów i rozmów i czyniła to samo, co dotychczasowy Jej znajomy, to znaczy — również znikała na spacery z ...kim innym. Jeżeli żywi dla Niej jakieś uczucia, zostaną one podrażnione Pani postępowaniem i wówczas jakoś łatwiej dojdziecie do porozumienia. Metoda odwetu w danym wypadku zatem zaszkodzić nie może.

„MALEŃKA ARI" z ŁODZI przekonała się na własnej skórze, jak to niedobrze być grymaśnicą i jak to trzeba umieć panować nad nierozsądnemi wybrykami i fochami. Zraziła Pani do siebie miłego i sympatycznego, a nadewszystko zrównoważonego chłopca, którego Pani, mimo wszystko, obdarza żywem uczuciem. Czemu Pani to uczyniła?... Nie zdaje sobie Pani sprawy. Jakiś zły chochlik namówił Panią do tego, ażeby się okazała zła, kapryśna i niewdzięczna. Nic dziwnego, że znajomy zrażony tego rodzaju zachowaniem unika Jej, nie wiedząc, czy postępowanie to było wynikiem braku sympatji dla jego osoby, chęcią dokuczenia Mu, wyśmiania jego uczucia, wzgardą, czy innemi kaprysami, które go mocno dotknęły i obraziły. Wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że Pani napisała list z przeprosinami, ale list ten może również uważany jest jako jeszcze jeden kaprys Pani, chęć dokuczenia i wyśmiania jego uczuć. Teraz Pani żałuje, ale nie wie, jak naprawić swój błąd.

Przytaczam Pani serdeczne zmartwienie dla przestrogi tych wszystkich młodych dziewcząt, które również nie umieją uszanować uczuć mężczyzny i również lubią trochę dokuczać i pokpiwać, będąc zbyt pewnemi stałości uczuć swych adoratorów. Wracając do Pani, proszę raz jeszcze napisać list z prośbą o odpowiedź. List utrzymany w tonie serdecznym, bez zbytniej czołobitności, z zaznaczeniem jedynie, że zdaje sobie Pani sprawę z tego, że kaprysy Jej nie były na miejscu i najprawdopodobniej zraniły Jej znajomego, za co go Pani serdecznie przeprasza. Spotkawszy go na ulicy i widząc wahanie, wypada podejść i serdecznie go przywitać.

Śmierć czai się na ulicach Londynu

(z) „Times" zamieszcza statystykę ofiar ruchu ulicznego w Imperjum Brytyjskiem w okresie ostatnich 7-iu lat (od 1927 do 1934 r.).

I tak: zginęło 24.885 pieszych, 7235 rowerzystów oraz 16.422 motocyklistów i automobilistów. Rany odniosło: 533 tysiące 489 pieszych, 292.098 rowerzystów i 545.463 motocyklistów i automobilistów. Ogółem zatem w ciągu *7-iu lat ofiarą nieszczęśliwych wypadków ulicznych padło 40.042 osób, które poniosły śmierć oraz 1.371.050 osób, które odniosły lżejsze i cięższe obrażenia.*

Statystyka wykazuje, że liczba ofiar ruchu ulicznego wzrasta z roku na rok.

Hjeny i szakale w stolicy Negusa

Chałupki wśród lasów eukaliptusowych w centrum Addis-Abeby. — Europejski mundur i bose stopy policjantów. Kobiety w roli wołów roboczych...

Abisynja—krainą dwuch światów

(z) Słusznie nazwano Abisynię krajem przeciwieństw. Bez śladu przeszły po nim stulecia. Ludność niektórych obszarów żyje zupełnie prymitywnie, **nie mając najmniejszego wyobrażenia o zdobyczach cywilizacji.** A jednocześnie widać wpływy nowoczesnej kultury.

Jak wiadomo, jedyna linja kolejowa łączy Abisynię z pozostałym światem. Linja ta prowadzi z portu francuskiego Dżibuti do Addis Abeby. Podczas gdy pociąg toczy się po wulkanicznej krainie widzi się na przebiegających obok słupach telegraficznych całe **stada sępie, odbywające tam** swe **„sjesty"** i bynajmniej, niespeszone hukiem przejeżdżającej lokomotywy.

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że Addis Abeba, licząca zresztą podczas pokoju **70.000 mieszkańców,** jest wielkiem miastem. Wkraczając do stolicy Etjopji, człowiek znajduje się nagle w **wielkim lesie eukaliptusowym.**

Stolica czarnego państwa Negusa Negesti **nie jest miastem w znaczeniu europejskiem.** Obszerny rynek, pałac Haile Selassie, kościół Św. Jerzego, pomnik Menelika, gmachy państwowe i **jedna większa ulica — stanowią ośrodek miasta.** Dokoła niego jednak na przestrzeni 15—20 kilometrów rozciągaja się plantacje eukaliptusowe, **wśród których** rozrzucone są gdzieniegdzie chałupki. **Te właśnie domki stanowią Addis Abebę.** Trzy głębokie wąwozy przecinają to dziwne miasto: w wąwozach tych mieszkają **hjeny i szakale.**

Porządek w mieście utrzymuje **ubrana po europejsku policja.** Nosi ona hełmy kolonjalne, bluzę i rajtuzy. Obuwia abisyńczycy naogół nie znają. **Nawet policja chodzi boso.**

Prócz stałej waluty, „monetę obiegową" stanowią w Abisynji **bryły soli wagi mniejwięcej jednego kilograma, patrony, których wartość ocenia się według tego, czy są nowe czy stare, nabite czy puste.**

Rolnictwo stoi w Abisynji na niskim poziomie. **Drewniany pług oznacza wysoki stopień kultury rolnej: przeważnie bowiem ziemię orze się dzidami.** Przemiał ziarna na mąkę odbywa się **na kamieniach.** Czynności tej dokonywują kobiety. W całej Abisynji istnieją zaledwie **2 młyny i jest rzeczą nie do pomyślenia,** aby cała ludność tego rozległego kraju mogła z nich korzystać.

Wodę przynosi się w wielkich beczkach nieraz z odległości 10-ciu kilometrów. Obowiązek ten ciąży również na kobietach, które tak samo jak w innych krajach o niskim poziomie kulturalnym, **spełniają całą pracę fizyczną.**

Na drzewach zawieszone są dziwnie wyglądające kosze, spełniające rolę naszych uli. **Abisyńczycy cukru nie używają niemal wcale, zastępując go z powodzeniem miodem, z którego ponadto przygotowują specjalne wino, stanowiące ulubiony ich napój.**

Abisyńczycy, jak wszyscy ludzie prymitywni, nie posiadają żadnych wymagań, nie mają też — a raczej większa ich część — najmniejszego pojęcia o najelementarniejszych zdobyczach kulturalnych. Potrzeby ich są minimalne, żyje w nich jednak **duch wojowniczy, który** każe im z największą pogardą dla wszelkiego niebezpieczeństwa, bronić wolności kraju i swego króla.

Platyna i brylanty w obozach cygańskich

Sensacyjne wyniki rewizji taborów.—Trzej chłopcy ze Zduńskiej Woli porwani zostali przez bandę cyganów

Łódź, 22 października.

(v) Przed trzema tygodniami ciche miasteczko **Zduńska Wola** zalarmowane zostało wiadomością o **tajemniczem zniknięciu trzech chłopców,** a mianowicie: 8-letniego Jana Marciniaka, 8-letniego Marka Skotnickiego i 7-letniego Kazimierza Górskiego.

Dochodzenie ujawniło, że trzej **chłopcy zostali porwani przez bandę cyganów,** którzy w krytycznym czasie obozowali pod Zduńską Wolą. Sensacyjne wyniki dochodzenia zostały telegraficznie zakomunikowane wszystkim komendom policji. Za obozem cygańskim **rozesłano listy gończe.**

Wszystkie obozy cygańskie zostały poddane obserwacji oraz zarządzono **szczegółową rewizję zawartości wozów i kufrów cygańskich,** ażeby w ten sposób natrafić na ślad zaginionych.

Rewizje, przeprowadzone u cyganów, dały wręcz niespodziewane wyniki. Okazało się bowiem, że skromne drewniane skrzynki cygańskie **zawierają bezcenne skarby, pochodzace z kradzieży.** Rewizja dokonana w obozie cygańskim **pod Łowiczem,** ujawniła pochodzące z kradzieży **srebrne i platerowane naczynia stołowe.** W obozie cygańskim **pod Spałą** stwierdzono, że konie cyganów posiadają sfałszowane zaświadczenia i **pochodzą z kradzieży. Wójt cyganów, Aleksander Głowacki, został aresztowany.**

W obozie cygańskim pod Brześciem Kujawskim znaleziono 8 **złotych łańcuchów, złote ruble i marki, zegarki i złote pierścionki.** Znaleziono również złotą tablicę z dziesięciorgiem przykazań wyrytem w języku hebrajskim, oraz wiele **roztopionej platyny i wydłubanych brylantów.**

Niezwykły wynik rewizji w taborach cygańskich doprowadził do **aresztowania wójta, Łazarza Kwieka.**

Podczas rewizji w obozie pod Nowem Miastem, jeden z cyganów zręcznym ruchem wyciągnął z kuferka jakiś przedmiot **i usiłował go połknąć.** Policja wporę sparaliżowała ten manewr. Okazało się, że **cygan zamierzał w ten sposób ukryć dwa, sporej wagi, brylanty.**

W Rawie znaleziono u cyganów **złote i srebrne papierośnice, srebrny pas kaukaski, nabijany drogiemi kamieniami oraz trzy srebrne medale.**

Na wieść o masowych rewizjach w obozach cygańskich, cyganie poczęli wynajmować pociągi na kolejach państwowych, ażeby w ten sposób **zbiec z Polski** na inne tereny. Władze jednak wporę sparaliżowały ten manewr, porozumiewawszy się z władzami kolejowemi.

Rewizje w obozach cygańskich na terenie Rzeczypospolitej trwaja w dalszym ciągu. Narazie na ślad trzech zaginionych chłopców **nie zdołano natrafić.**

Odebrane cyganom przedmioty przewiezione zostały do warszawskiego urzędu śledczego, gdzie osoby zainteresowane **mogą się zgłaszać po swoją własność.**

Sensacyjne wyniki rewizyi w obozach cygańskich, wywołały zrozumiałe wrażenie.

Śmiertelna nienawiść dwuch wodzów abisyńskich

Jak zareagował Negus na zdradę swego zięcia, który przeszedł na stronę włoską

Walka dwuch krewnych „króla królów" o panowanie nad prowincją Tigre

(z) Korespondenci „Daily Expressu" w Abisynji opisują interesujace szczegóły, **dotyczące zdrady zięcia Negusa, rasa Gugsy, który — jak wiadomo — przeszedł na stronę włoską.**

W Abisynji energicznie dementuje się pogłoski o tem, jakoby wraz z Gugsą **na stronę nieprzyjaciela przeszło 40 tysięcy żołnierzy.** Ras Gugsa zdołał przeciągnąć na swą stronę zaledwie 120 osób, składających się przeważnie z członków jego licznej rodziny.

Zdrada rasa Gugsy nie sprawiła cesarzowi takiej przykrości, **jak** ogólnie przypuszczano. Zdrada ta bowiem zapewniła mu **wierność drugiego, bardziej możnego i znacznie ważniejszego wodza, mianowicie rasa Seyouma.**

Obaj wodzowie, ras Seyoum, który zdobył sobie przezwisko „lwa", i Haile Selassie Gugsy (imiennik cesarza) — są **odwiecznymi i śmiertelnym wrogami.** Obaj są krewnymi Negusa: córka rasa Seyouma poślubiła abisyńskiego następcę tronu, zaś ras Gugsa jest mężem jednej z córek swego imiennika, „króla królów".

Zatarg pomiędzy dwoma rasami datuje się oddawna. Przed wielu laty zmarł **gubernator prowincji Tigre, ras Gugsa. Stanowisko po nim przyrzeczone było jego przybranemu synowi, rasowi Gugsie.** Jednakże wyprzedził go ras Seyoum, który, otrzymawszy stanowisko gubernatora prowincji Tigre, naraził sobie na całe życie rasa Gugsę.

Jak opowiadają, Włosi dawno już czynili próby przekupienia rasa Seyouma, o czem cesarz był dobrze poinformowany i bardzo się tego obawiał. To też dowiedziawszy się, że zdrajcą jest „tylko ras Gugsa", Haile Selassie odetchnął z ulgą, ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że **ras Seyoum posiada więcej wpływów i władzy, aniżeli jego wróg, który sprzedał swą ojczyznę za włoskie srebrniki.** Obecnie Negus jest całkowicie pewny Seyouma, który zostanie po jego stronie chociażby po to, by móc walczyć ze swym wrogiem.

Negus Negesti energicznie protestuje przeciwko usiłowaniom włoskim wystawienia Gugsy w roli **„prawnego pretendenta do tronu abisyńskiego".** Twierdzi on bowiem, że mieszkańcy prowincji Tigre, tak samo jak i wszyscy pozostali Abisyńczycy, mają dla sprzedajnego zdrajcy tylko poczucie głębokiej pogardy.

Przeniesienie zwłok Marszałka

do nowej trumny z kryształu

Kraków, 23 października.

Nocy onegdajszej dokonano w Krakowie na Wawelu, **przeniesienia zwłok Marszałka z dotychczasowej srebrnej, do nowej, kryształowej trumny.** Przeniesienie zwłok nastąpiło z tego powodu, ponieważ stwierdzono, iż **uszczelnienie trumny srebrnej nie jest dostateczne. — Przez szpary dostawał się pył oraz wilgoć, co spowodowało pojawienie się lekkiej pleśni na mundurze Marszałka oraz na butach.**

Nowa trumna została wykonana w Krakowie przez dwie firmy. Jedna z nich dostarczyła kryształowych płyt, a druga wykonała bronzowe, posrebrzane spojenia. Sama praca przy uszczelnianiu nowej trumny, trwała trzy tygodnie. **Trumnę poddano wielokrotnym próbom, które wykazały, że jest ona wykonana wzorowo.**

Przeniesienie zwłok Marszałka odbyło się w obecności gen. Wieniawy Długoszowskiego, gen. Roupperta, gen. Łuczyńskiego, majora Kalicińskiego, który dokonał zabalsamowania zwłok. Po usunięciu pleśni, mundur oraz buty zabezpieczono chemicznie na przyszłość przed ponownem pojawieniem się pleśni, poczem trumnę zamknięto. **Kryształowe szyby zostały pokryte cienką warstwą płynnej parafiny, aby zabezpieczyć szyby przed poceniem się. Obecnie, postać Marszałka jest widoczna w całości. Równocześnie zbadano zwłoki i stwierdzono że są one zabalsamowane bardzo dobrze W kryształowej trumnie spoczęło ciało Marszałka już na wieki.**

Notatnik miejski

—o—

Na wniosek wydziału opieki społecznej — prezydent miasta p. inż. Glazek wyraził zgodę na zakupienie przez gminę miejską Łódź dla celów kolonij letnich miejskich domów wychowawczych 10 hektarów lasu, położonego w uroczysku „Łysa Góra" nad Niemnem.

***

Organizacje pracowników umysłowych zostały zaniepokojone pogłoskami o zagrożeniu emerytur pracowniczych. Specjalna komisja Zakładów Ubezpieczeń Społecznych podała w ogłoszonem ostatnio sprawozdaniu, że nie będzie można płacić emerytur w przewidzianej ustawą wysokości.

***

W dniu dzisiejszym p. wiceprezydent Kozłowski przyjął delegację Stowarzyszenia Lokatorów i Sublokatorów woj. łódzkiego, którzy prosili o obniżkę komornego dla lokatorów osiedla im. Montwiłła - Mireckiego. P. wiceprezydent Kozłowski oświadczył, że postulaty lokatorów z Polesia Konstantynowskiego będą rozpatrzone.

***

Wczoraj dokonano zuchwałego włamania do apteki Rozenbluma przy ul. Śródmiejskiej 21. Złodzieje dostali się do apteki przez piwnicę, skradli 500 złotych gotówką i 100 w znaczkach pocztowych i zbiegli.

SUBTELNE KOSMETYKI
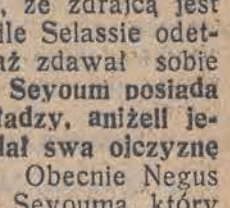
GELOBIL
WARSZAWA
KREM ODŻYWCZY NA NOC „COLETTE"
KREM MATOWY POD PUDER „BIAŁA LILJA"
LAKIER DO PAZNOKCI RÓŻNE ODCIENIE I PERŁOWY „GELOBIL"

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

GRANATY W DOMU PRZY UL. TRAUGUTTA 14

Położyli je tam dwaj handlarze żelastwem, którzy nie wiedzieli co z niemi zrobić

Obydwa pociski znaleziono podczas robót kanalizacyjnych

Łódź, 23 października.

(kg.) Sensacyjnego odkrycia dokonał wczoraj rano dozorca **domu przy ul. Traugutta 14.** Gdy o godz. 10-ej zamiatał bramę, zauważył w kącie wnęki **jakieś dwa duże przedmioty żelazne.** Wziąwszy je do ręki, stwierdził z przerażeniem, że są to

POCISKI ARMATNIE, NAPEŁNIONE PROCHEM.

Zdjęty panicznym strachem pobiegł do najbliższego rogu i zaalarmował posterunkowego, który również w znalezionych przedmiotach rozpoznał miny wybuchowe.

Policjant, oceniając grożące niebezpieczeństwo, rozkazał dozorcy, aby zamknął bramę i nikogo nie dopuszczał do pocisków, a sam pobiegł do najbliższego telefonu i połączył się z VII komisarjatem P. P., składając odpowiedni raport.

Na miejsce przybyli niezwłocznie przedstawiciele władz śledczych, którzy wszczęli dochodzenie.

Zachowując wszelkie środki ostrożności, **obydwa pociski przeniesiono do lokalu komisarjatu przy ul. Moniuszki, dokąd wezwano pirotechników, którzy miny poddali dokładnym oględzinom.**

Jak się okazało, obydwa pociski **wykopane zostały podczas robót kanalizacyjnych** na jednej z ulic łódzkich i dostały się w posiadanie dwuch handlarzy żelastwem, którzy nie wiedząc o tem, że nieostrożne obchodzenie się z niemi **spowodować może katastrofalne skutki,** załadowali na wóz ze starym żelastwem i zamierzali je sprzedać.

Wczoraj rano na kilka minut przed 9-tą **handlarze zajechali z wozem pełnym żelaza do składu Altera Naftalego przy ul. Sienkiewicza 8.**

Naftali, oglądając przywieziony do sprzedaży towar, zwrócił uwagę na obydwa pociski i odłożył je na bok, oświadczając, że nie kupi ich,

BO CAŁY SKŁAD MOŻE WYLECIEĆ W POWIETRZE.

Handlarze, obawiając się, że miny mogą eksplodować, położyli je w bramie domu przy ul. Traugutta 14, poczem oddalili się.

Podczas oględzin pirotechnicy stwierdzili, **że jeden z pocisków jest zupełnie wyładowany, drugi zaś napełniony jest prochem.** Gdyby w pocisk ten ktoś nieostrożnie uderzył, **nastąpiłby wybuch, który mógłby pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.**

Obydwa pociski mają kształt butelek. **Są to granaty, używane podczas walk okopowych.** Granaty te wystrzela się z t. zw. „moździerzy". Pociski te posiadają ogromną siłę wybuchową i przebijają najmocniejsze budowle podziemne.

Granaty zostały odpowiednio zabezpieczone, a następnie rozebrane.

Warto zaznaczyć, że wypadki tego rodzaju, nie należą w Łodzi do rzadkości. Podczas robót kanalizacyjnych czy też przy kopaniu fundamentów znajduje się często rozmaitego rodzaju materjały wybuchowe, granaty, kule, pociski artyleryjskie — **pamiątki zawieruchy wojennej z roku 1914, kiedy pod Łodzią toczyły się walki o nasze miasto.**

Niedawno podczas robót kanalizacyjnych w jednym z domów **przy ul. Sienkiewicza znaleziono ukryty w ziemi**

CAŁY ARSENAŁ POCISKÓW WYBUCHOWYCH.

Jak się okazało w domu tym mieszkał przed wojną pewien **oficer rosyjski,** który kolekcjonował sprzęt wojenny. W specjalnej piwnicy zakopywał on granaty, bomby i kule, których wiele przywoził z frontu.

Gdy rosjanie opuszczali miasto, oficer nie zdążył zabrać ze sobą swoich „zbiorów" i zostawił je w domu przy ul. Sienkiewicza.

Tragiczny wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze znalezionemi materjałami wybuchowemi miał miejsce przed dwoma tygodniami w Tomaszowie.

W jednej z fabryk **wrzucono do pieca wraz z węglem dużego rozmiaru pocisk artyleryjski wskutek czego**

NASTĄPIŁ STRASZNY WYBUCH.

Piec został rozerwany w kawałki i **kilkunastu robotników odniosło b. ciężkie rany.**

Zwraca się uwagę handlarzom żelastwem, aby w razie otrzymania starych pocisków bez względu na to, czy będą one wystrzelone, czy też napełnione prochem, zawiadomili o tem niezwłocznie najbliższy komisarjat policji, celem uniknięcia tragicznych następstw.

Zemsta złodzieja-recydywisty

Oskarżył o łapownictwo wywiadowcę, który go aresztował

Gadomski ma za sobą 15 lat więzienia za różne przestępstwa i przebywa obecnie „na urlopie"

Łódź, 23 października.

(gr.) W miesiącach letnich daje się zaobserwować duża frekwencja pasażerów na tramwajach podmiejskich. Codzień rano i wieczorem panuje na tramwajach tak wielki tłok, iż niejednokrotnie pasażerowie odbywają podróż na stopniach wagonów.

Okres ten **sprzyja niebywale złodziejom kieszonkowym,** którzy na wszystkich niemal linjach odbywają podróże, najchętniej zaś na tym odcinku, gdzie wagony są napchane, że formalnie w czasie jazdy ruszyć się nie można.

Wówczas kieszonkowcy „operują" w kieszeniach pasażerów. Niema dnia, by ktoś nie poskarżył się w policji, lub konduktorowi, **że został okradziony.** Największem powodzeniem cieszą się portfele, portmonetki i zegarki z łańcuszkami.

Podobny wypadek miał miejsce w dniu 12 sierpnia r. b. W tramwaju został okradziony **Matys Fogel.** Przypadek zrządził, że w tym samym wagonie znajdował się wywiadowca służby śledczej, który wydelegowany został przez swego zwierzchnika celem obserwowania pasażerów. Wywiadowca poznał w jednym z nich znanego złodzieja — recydywistę. **Stanisława Gadomskiego,** za którym puścił się w pogoń. Złodziej bowiem, po okradzeniu Fogla, **wyskoczył w biegu z tramwaju** i usiłował skryć się w pobliskim lasku. Gadomski został przy pomocy dwuch posterunkowych ujęty.

Niedawno odbyła się rozprawa karna przeciwko Gadomskiemu w sądzie grodzkim. Okazało się wówczas, że Gadomski przebywa obecnie na urlopie, gdyż odsiadywał ostatnio wyrok sądowy za kradzieże. Ma on już za sobą **15 lat więzienia** za różne przestępstwa.

Na przewodzie sądowym oskarżony nie przyznał się do inkryminowanego mu czynu, a nawet uporczywie zarzucał wywiadowcy, iż wymusił od niego „opłatę" za puszczenie mu kradzieży płazem. Sąd, mimo braku konkretnych dowodów winy, skazał oskarżonego **na 1 rok więzienia.**

Niezadowolony z wyroku wniósł Gadomski **skargę apelacyjną.** Na rozprawie w wydziale **karno - odwoławczym** ponownie zarzucał wywiadowcy łapownictwo. Prokurator, obecny na rozprawie, prosił o zaprotokułowanie słów oskarżonego i odpis jego zeznań posłał **do urzędu prokuratorskiego.** Gadomskiemu wyrok pierwszej instancji **zatwierdzono.**

Zarzut jego, czyniony wywiadowcy, będzie rozpatrzony przez prokuratorję. Grozi mu za to nowa sprawa i to bardzo poważna.

Awanturnik zranił 2 policjantów,

którzy go chcieli obezwładnić. — Niezwykła bójka na ulicy

Łódź, 23 października.

(gr.) Przy zbiegu ul. **Przejazd i Kilińskiego** doszło do straszliwej awantury.

Jakiś pijany osobnik napadał na przechodniów, obrzucał ich stekiem wyzwisk i nawet niektórych bił pięściami. W „zabawie" tej pomagały mu **dwie niewiasty,** jak można było sądzić z wyglądu, podejrzanego prowadzenia się.

Przechodnie, niepokojeni przez awanturników, zwrócili się do posterunkowego, będącego na służbie w tej dzielnicy, z prośbą o położenie kresu tym niesłychanym ekscesom „rozbawionego" towarzystwa.

Kiedy policjant zwrócił się do mężczyzny z zamiarem wylegitymowania go, **pijak rzucił się na przedstawiciela porządku publicznego** i bijąc go, wskoczył wraz z niewiastami do dorożki. Wywiązała się bójka, gdyż przechodnie pospieszyli z pomocą posterunkowemu.

Awanturnik nie uspokoił się jednak. Wpadł w szał i bił znajdujących się w pobliżu ludzi grubą pałką. Dopiero gwizdki rannego posterunkowego sprowadziły nowych przedstawicieli władzy. Na oczach ludzi, w biały dzień, **toczyła się zacięta walka.** Szaleńca obezwładniono i odwieziono do pobliskiego komisarjatu, gdzie pozostawiono go do wytrzeźwienia. Również towarzyszkami jego zaopiekowała się policja.

Na „placu boju" pozostali **dwaj ranni policjanci,** którym udzielił doraźnej pomocy dyżurny lekarz Pogotowia miejskiego.

Awanturnikowi grozi poważna odpowiedzialność.

Napad bandycki w Andrzejowie

Sprawcy byli podchmieleni

Łódź, 23 października.

(gr.) W dniu wczorajszym dokonano zuchwałego napadu na powracającego do Łodzi **Antoniego Lewandowskiego,** zamieszkałego przy ul. **Nowej 41.**

Kiedy Lewandowski znajdował się w **Andrzejowie** pod Łodzią, podeszło do niego kilku mężczyzn, którzy żądali wydania im posiadanych przez Lewandowskiego pieniędzy.

Osobnicy ci byli prawdopodobnie podchmieleni i, spowodu braku gotówki na dalsze pijaństwo, tą drogą pragnęli zdobyć pieniądze. Napadnięty stawił opór, wobec czego nieznajomi zadali mu szereg ciosów w głowę. Mocno poturbowanego pozostawili na szosie. Lewandowski zgłosił się na stację pogotowia Czerwonego Krzyża i o zajściu powiadomił policję.

Poradnik astrologiczny

23 październik 1935 r.

Między godz. 8-mą a 10-tą rano nie należy rozpoczynać nic nowego ani załatwiać interesów pieniężnych. Jest to także nieodpowiedni czas do wyruszenia w podróż. Następny okres do południa nadaje się do kupna i sprzedaży sprzętów domowych, zwierząt i przedmiotów metalowych. Godz. 13-ta sprzyja sprawom sercowym i przyniesie zainteresowanie polityką i literaturą. Od godz. 14-ej do godz. 16-ej da się odczuć pewien niepokój i zdenerwowanie. Działają niepomyślne wpływy dla górników i hutników, istnieje niebezpieczeństwo katastrof i wypadków. Koło godz. 17-ej narażeni jesteśmy na różne nieprzyjemności, szykany i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Lepszy nastrój panuje między godz. 18-tą a godz. 20-ą. Oczekują nas miłe wzruszenia psychiczne i powodzenie towarzyskie. Okres ten nadaje się także do starania się o względy i protekcję osób na wysokich stanowiskach. Późniejsze nagrody wieczorne zapowiadają się gorzej. Należy wystrzegać się zatargów z domownikami i we wszystkich sprawach działać bardzo ostrożnie. Kobiety urodzone w ostatnich trzech miesiącach roku powinny zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne.

Dziecko dziś urodzone — uczuciowe, dumne, fizycznie mało odporne, pociąg do zbytku i przepychu, posiada zdolności w różnych kierunkach, żądne wiedzy, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

ZABAWA, JAKIEJ NIE BYŁO!

Po pracy każdy zastanawia się, dokąd pójść wieczorem i gdzie spędzić czas. I choć rozrywek jest wiele, wybór pada na lokal „Tabarin", gdzie można się dobrze zabawić i zapomnieć o codziennych troskach i kłopotach.

W pięknie urządzonym lokalu wre ochocza zabawa. Na pogrążonym w dyskretnem świetle parkiecie suną pary. Taniec kończy się. Występy artystyczne. **Fred Roner.** Nazwisko, które mówi za siebie. Człowiek, który potrafi wyczarować z pustej kieszeni kilka kart, ba — całą talję! Czyta w myślach i zna sztuczki, niedające się wytłomaczyć. Nic więc dziwnego, że występom jego przyglądamy się z zapartym tchem.

Angelo — tancerka węgierska. Temperament. „Papryka".

Lucy Doree — piękna tancerka o wysokiej klasie. Produkuje się w udanych i mocnych numerach.

Duet Nadines — artyści w pełnem tego słowa znaczeniu. Tańcem zachwycają publiczność.

Tak więc na oglądaniu doskonałego programu i na tańcu, do którego przygrywa doborowa orkiestra Weinrota, upływa czas w tym miłym i reprezentacyjnym lokalu nocnym.

Kto jeszcze nie miał okazji obejrzeć obecnych występów może to uczynić dziś na fajfie o 5.15 lub wieczorem na dancingu. Ceny przystępne. **Kuchnia smaczna. Sale wentylowane.**

Pewność zdrowia - skarb to duży „OLLA" wiecznie Ci posłuży!

! „OLLA" !

„Gum..?

Dr. NITECKI

POWRÓCIŁ

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.

W niedz. i święta od 9—12 w poł.

PERSIL JEST HASŁEM WSZYSTKICH PRAKTYCZNYCH PAŃ DOMU.

Aby dać możność szerszemu ogółowi poznania prostego sposobu zastosowania persilu, środka nadającego się do prania materjałów jedwabnych i wełny oraz wszelkiego rodzaju tkanin delikatnych jako też bielizny białej i kolorowej firma Kosel i S-ka w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 98, pokazy prania cieszące się dużym zainteresowaniem przedłuża do dnia 26 b. m.

Każda zatem z pań, która nie wykorzystała dotychczas okazji tej, winna w tym czasie odwiedzić lokal wymienionej firmy, aby nauczyć się czegoś nowego.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 163), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (**Przędzalniana 75**).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd[illegible] oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę [illegible] następujcej treści:

„Do wiadomości policji.. Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymó[illegible] pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elźbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu sie bardzo dobrze.

Po jego „śmierci" Krauserowa [illegible]ebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnem a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Zrębski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Tak się też stało. Andrzej opanowany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrębskim począł się narkotyzować, stając się bezwolnem narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrębski).

Rogosz wtargnął do gabinetu Wernera, który oświadczył mu, że nie wie nic o żadnych listach.

Do Rogosza podchodzi na ulicy Łubkowski. Jest on bardzo wzburzony i oświadcza, że zabije Zrębskiego, który bałamuci mu Wiktę.

A w tym samym czasie Werner, ucharakteryzowany do niepoznania i Biruń zakradli się do mieszkania Zrębskiego, znaleźli listy pisane przez Walczaka, któremi Zrębski szantażował przemysłowca. W drzwiach natknęli się na właściciela mieszkania.

Zrębski szachuje obydwu rewolwerem. Nagle do pokoju wchodzą Rogosz i Łubkowski. Rogosz pyta się Zrebskiego czy ma listy do prokuratora.

Dochodzi do bójki, podczas której Łubkowski do nieprzytomności pobił Zrębskiego. Werner uciekając z pokoju, stacza walkę z Rogoszem, który wyrwał mu kawałek listu do prokuratora.

Do knajpy „Kacapa" wszedł Biruń i kazał podać wódki. Po kilku minutach przyszedł Rogosz i począł wypytywać się Birunia kim jest ten gość, który był z nim u Zrębskiego w mieszkaniu.

Biruń użył podstępu: powiedział Rogoszowi, że wybierze się z nim po listy Walczaka a tym czasem zakradł się z nim do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Gdy byli już we frontowym przedpokoju, błysnęło światło latarki.

Wyjął z kieszeni wytrychy i odrazu otworzył drzwi, prowadzące do jakiegoś pokoju. Potem powiódł latarką dokoła, oświetlając zbytkownie urządzony buduar... Jasny cień zatrzymał się dłużej na stylowym sekretarzyku.

— Rogosz... — szepnął mu Biruń do ucha. — Ja tu poszukam twoich listów, a ty stań pod temi drzwiami frontowemi i uważaj... Jakby ktoś nadchodził — to trzaśnij cicho palcami... Ja usłyszę i zdążymy cmychnąć...

Jan skinął głową na znak, że zrozu-[illegible] wejściow[illegible] były niedaleko, mógł więc słyszeć każdy odgłos na schodach, stojąc na progu pokoju, do którego wszedł Biruń... A chciał tu stać, żeby popatrzeć na niebezpieczne ręce złoczyńcy. Jakieś niejasne podejrzenia zbudziły się w jego głowie, jakieś złowróżbne przeczucia wstrząsnęły jego sercem... Bo Biruń musiał coś nałgać, tak to niby wygląda... Dlaczego szuka listów w buduarze, kobiecym pokoju, kiedy najwłaściwsze byłoby szukać ich naprzykład w gabinecie?...

— Coś w tem jest, coś w tem jest... — powtarza Rogosz w duchu i jest przerażony przypuszczeniami, które narzucały mu się z coraz większą mocą.

Zajrzał przez uchylone drzwi do pokoju i — omal nie wydał okrzyku zgrozy, widząc, jak Biruń, otworzywszy jakąś szkatułkę, wyciąga z niej banknoty i pcha je do swoich kieszeni. Więc tak? Zwykły rabunek, którego on, Rogosz, ma być wspólnikiem?.. Nie, on do tego nie dopuści... Bez namysłu wpadł do pokoju i krzyknął:

— Biruń, co ty robisz?.... Miałeś szukać listów, a nie pieniędzy...

— Cicho, głupi, bo cię zadźgam...

Na potwierdzenie tej groźby, wyciągnął z kieszeni duży nóż sprężynowy.

— Co to? — Jan zatoczył się na nogach.

— Jeszcze słowo, a zrobię z tobą koniec...

W tej chwili stało się to, czego Biruń nie przewidział: przy drzwiach frontowych zazgrzytał klucz, wsuwany do zamka... Nie ulegało wątpliwości, że to wraca niespodziewanie Szigetti.. I w dodatku nie sama, bo słychać wyraźnie jak rozmawia z jakimś mężczyzną...

Biruń zrozumiał, że niema ani chwili do stracenia... Kopnął w szkatułkę, która potoczyła się pod szafę i skoczył ku drzwiom.

— Uciekaj!... — krzyknął do Rogosza, *który tkwił* w miejscu, jak porażony prądem.

Jan oprzytomniał wreszcie i rzucił się ku wyjściu, okazało się jednak, że Biruń zatrzasnął za sobą w pośpiechu drzwi buduaru...

Palce Rogosza szukają nerwowo klamki, ale nie mogą w ciemności na nią natrafić...

Jest już zresztą zapóźno, bo tamci— jakaś pani i jakiś pan — są już w przedpokoju... Kierują kroki właśnie tu, gdzie tkwi w pułapce nieszczęsny nasz bohater..

Słychać wyraźnie, jak ktoś szuka kluczyków w torebce...

Rogosz zrozumiał, że nie może tak stać, że musi myśleć o ratunku, jeżeli nie chce po raz drugi zaśiąść niewinnie na ławie oskarżonych i usłyszeć skazujący wyrok...

— Boże, to wszystko, jakby wtedy! Cudza wina, a wszystko świadczy przeciwko mnie... Bo jak wytłumaczyć swoją obecność w obcym pokoju?... Szukał jakichś listów?... To co w takim razie znaczy rozbita kasetka z pieniędzmi?...

Wszystkie te myśli przebiegły przez głowę Rogosza z szybkością błyskawic. Co robić?... Ukryć się gdzieś, odwlec choćby na pewien czas niebezpieczeństwo, a później może dobry Bóg ześle jakiś ratunek dla uczciwego nawskroś człowieka!...

I Jan, rzuciwszy oczami dokoła, zauważył w odblasku świateł ulicznych, które wpadały do pokoju poprzez dwa olbrzymie okna, grubą ciężką kotarę... Wisiała na drzwiach, łączących buduar z sypialnią... Była już ostatnia chwila, żeby się ukryć, bo oto tamci weszli do pokoju i zapalili lampę...

Więc Rogosz skoczył za zasłonę i przylgnął ciałem do lakierowanych drzwi.

Wstrzymał oddech, by nie poruszyć zwisającej materji, za którą był ukryty.

— Ach, modli się Jan w myślach. — Oby tylko ci, co przyszli, nie zauważyli nic podejrzanego, bo zaczęliby przeszukiwać wszystkie kąty i wtedy —nieszczęście gotowe... Jak to się dobrze składa, że Biruń, kierując się złością, czy innemi powodami, wkopał szkatułkę pod kasę... Ale nie jest wykluczone, że został jakiś inny ślad, świadczący o bytności w tym pokoju niepożądanych gości?...

Więc Rogosz wytęża słuch i łowi każde słowo z rozmowy, którą prowadzą w buduarze — jakiś mężczyzna i kobieta... Oboje są bardzo podnieceni — na co wskazują podniesione ich głosy... Szczególnie ona jest silnie zdenerwowana... Ledwo przestąpiła próg, rzuciła się na tapczan. — Rogosz usłyszał charakterystyczny skrzyp sprężyn i zaczęła mówić szybko, pośpiesznie:

— Czego ty chcesz ode mnie? Dlaczego mnie prześladujesz?... Jeszcze ci mało tego, że oderwałeś ode mnie Tadeusza?... Jeszcze ci mało tych nieszczęść, które spadły na mnie za twoją sprawą?... Straciłam przez ciebie męża, podarłam wspaniałe kontrakty, byle uciec jaknajdalej od ciebie, byle się od ciebie uwolnić... Czy ty nie masz wcale serca?... Czy nigdy nie poczujesz litości dla swoich ofiar?... Boże, mój Boże, pocoś ty przyjechał za mną?...

W pokoiku rozległ się cichy, serdeczny płacz kobiety.

— Skończyłaś — odezwał się teraz męski głos, akcentujący słowa scudzoziemska. — Proszę bardzo, deklamuj sobie dalej, ja ci nie będę przeszkadzał... O key!...

— Milcz, nie kpij!... — łkała ona. — Mało narobiłeś mi wstydu, wobec moich kolegów i koleżanek?... Do tego doszło, że musiałam uciec z dzisiejszej generalnej próby...

— Nie martw się, maleńka, to się jakoś naprawi... — odpowiedział mężczyzna lekceważącym tonem. — Sam zresztą słyszałem, jak reżyser odkładał twoją próbę do jutra rana...

— Jaki wstyd, jaki wstyd!... Co oni sobie o mnie pomyślą?... Ni stąd ni zowąd zjawia się w mojej garderobie jakiś nieznany nikomu awanturnik i doprowadza mnie do ataku histerycznego...

— Nieznany, powiadasz? — zaśmiał się towarzysz kobiety. — Jeżeli zależy ci na tem, mogę pójść jutro do teatru i wszystkim po kolei się przedstawić... O key!... No, ale dosyć już tej głupiej rozmowy... Przystąpmy do interesu, bo nie mam czasu...

— Wyjdź stąd! Słyszysz? — zerwała się na równe nogi. — Wyjdź, bo otworzę okno i będę wzywała pomocy..

— Sprobój!.. — brzmiała spokojna odpowiedź.

— Nie pozwolę się już tak męczyć, jak dotychczas... Nie myśl, że tu jest Chicago, gdzie można grasować bezkarnie... Ja pójdę do policji...

— Spróbuj!..

— Pójdę!.. — powtarzała kobieta z dziką zawziętością. — Pójdę, pójdę!... I właśnie natychmiast zadzwonię do komisarjatu!.. Nie boję się ciebie!...

I skierowała się ku owym drzwiom, w których stał Rogosz, przesłonięty kotarą...

Przejmujący mróz wcisnął się w serce naszego bohatera i wstrzymał je na kilka sekund od bicia...

Za chwilę wyjdzie na jaw jego obecność, za chwilę zostanie uznany za złoczyńcę, a potem — tak, jak to już kiedyś było — areszt, sąd i wyrok..

I znów więzienie?... Znów kilkuletnia, nieludzka męka za niepopełnioną winę?...

Kroki kobiety stawały się coraz bliższe... Są już przy nim, przy Rogoszu.... I oto palce jej chwytają brzeg kotary, by ją odchylić....

Nogi załamały się pod Januszem...

Rozdział 46.

Jen, który ratuje

W tejże samej chwili ów mężczyzna skoczył ku kobiecie i złapał ją brutalnie za włosy... W nieludzki ten sposób odciągnął ją od kotary, a potem rzucił z całej siły na tapczan...

Rogosz uchwycił wzrokiem tę scenę, gdy szarpnięta zasłona uchyliła się nieco na mgnienie oka...

— On ją teraz zabije.. — przemknęło mu przez myśl.

I mimo, że sytuacja jego była nadal groźna, mimo, że powinien był myśleć przedewszystkiem o sobie, postanowił — nie zważając na niebezpieczeństwo— podążyć w razie czego z pomocą maltretowanej kobiecie... Bo jakże to? — czy można stać tak spokojnie, wiedząc, że tuż obok ktoś kogoś morduje?... Ale w pokoju zrobiło się teraz cicho...

— Czyżby już było po wszystkiem?

Rogosz zamarł z przerażenia i przylgnął oczami do brzegu kotary... Odetchnął z ulgą, usłyszawszy w tej chwili ciche łkanie kobiety... Więc nic się nie stało, nie zabił...

Mijały sekundy, płacz staje się coraz głośniejszy... A potem rozlega się zdławiony wściekłością głos mężczyzny:

— No i co? Zapomniałaś już, jak to jest ze mną? Policją będziesz mi grozić? Ej, ty!... Wiedz, że ja z każdego więzienia potrafię uciec — poto tylko, żeby ciebie zastrzelić... Pamiętaj o tem, pamiętaj!..

Pod sufitem płonie dyskretnem światłem lampa....

W jej odblasku widzi Rogosz wysokiego mężczyznę, ubranego conajmniej dziwacznie: ma na sobie krótkie, bufiaste spodnie, sztylpy z bronzowej skóry, a zamiast marynarki — koszulę z grubego, nieprzemakalnego płótna, podpiętą pod szyję automatycznym zasuwaczem... Stał teraz właśnie bokiem do kotary, pochylony nad łkającą na tapczanie kobietą... Rysów jego twarzy nie można rozróżnić, bo jest pokryta cieniem. Na jasnem tle tapety zarysowuje się tylko jego ostry, krwiożerczy profil, który czyni go podobnym do drapieżnego ptaka.

— No i co? — powtórzył mężczyzna.

Kobieta nic nie odpowiedziała, ocierając łzy chusteczką. Potem odgarnęła z czoła krucze włosy, które spadły na jej jasne futro. Wówczas brutal usiadł przy niej i chwycił ją nagle w ramiona.

— Cicho, cicho, maleńka... — począł mówić łagodnym głosem, brzmiącym dziwnie w jego ustach. — Wiesz przecież, że mimo wszystko ja ciebie kocham, powinnaś już była poznać moje gwałtowne serce, serce kapitana Frankensteina.... Nie płacz i pocałuj mnie!... Tak, jak dawniej... No? Pocałuj mnie...

— Precz!... — wyrwała się z jego objęć. — Precz!... Nie dotykaj mnie!...

— Erno!... Głos jego brzmiał coraz cieplej. — Erno, wysłuchaj mnie spokojnie... I zrozum, że nic innego nie przemawia przeze mnie, tylko miłość... Czy nie wierzysz mi?... Erno, Erno, za tobą przyjechałem z Ameryki, bo nie widziałem życia bez ciebie... Zobaczysz, że się teraz zmienię, że będę twój, tylko twój...

— Daj spokój!... — zaśmiała się ona ironicznie. — W taki sposób mogłeś mnie omotać dawniej, póki jeszcze nie poznałam cię na wylot... Ale nie teraz, zbóju!.. Wiem, że to wszystko robisz w tym celu, by uśpić moją czujność i znowu ciągnąć ode mnie pieniądze... Zamało ich jeszcze zabrałeś?... Mało ci nienasycona bestjo?...

Mężczyzna podniósł się z tapczana.

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

Z OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ.

W niedzielę o godz. 9-ej na plac przed remizą strażacką, gdzie stały zgrupowane szeregi druhów-strażaków z komendą i zarządem na czele — przybył nowomianowany starosta pow. łaskiego p. Rosicki w tow. wicestarosty Zielińskiego.

Po przejściu przed frontem i odebraniu raportu p. starosta w towarzystwie prezydenta miasta, prezesa pow. straż. Wallasa, instr. wojew. i pow. i zaproszonych gości przybył przed gmach przędzalni firmy Krusche i Ender.

Tutaj brać strażacka wykazała na ćwiczeniach swą sprawność. Najlepszy czas osiągnął oddział pierwszy, wykonując wejście na dach fabryczny w ciągu jednej minuty, zaś wodę podano w jedną minutę i 25 sekund. Komendę sprawował druh J. Jankowski.

Po defiladzie i powrocie na plac strażacki p. starosta rozdał żetony za wysługę lat: 5 — za 45 lat, 1 — 40, 5 — 35, 11 — 30, 9 — 25, 7 — 20, 11 — 15, 4—10.

Naczelnik II-go oddziału p. Paweł Lange otrzymał ze Zw. Florjańskiego medal bronzowy za zasługi położone na polu pożarnictwa.

W końcu w remizie odbył się obiad strażacki, gdzie przemawiali przedstawiciel zarządu wiceprezes p. Magrowicz, ks. kapel. kan. Borenstaedt, p. Wallas, p. starosta i komendant.

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.

Lichwałówna Bronisława, lat 23, Narutowicza 7 w zamiarach samobójczych napiła się nieznanej trucizny. Umieszczona w szpitalu Ubezp. Społ. nie chce czy nie może wyjaśnić przyczyn targnięcia się na życie. Niebezpieczeństwo minęło.

POŻEGNANIE STAROSTY KONOPACKIEGO.

Ubiegłej niedzieli w kasynie urzędniczem w Łasku odbyło się pożegnanie p. Stanisława Konopackiego, b. starosty pow., który przechodzi na stanowisko wicewojewody wołyńskiego do Łucka.

Urzędnicy państwowi i komunalni żegnali bankietem dotychczasowego swego zwierzchnika, który w ciągu zaledwie jednorocznego pobytu w Łasku, zdołał zaskarbić sobie ogólną sympatję.

W czasie przyjęcia przemawiali pp. wicestarosta Zieliński, kom. Kopke, prezydent m. Pabjanic Futyma i inni.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W ubiegłą niedzielę popoł. w sali Zw. Rez. odbyła się zabawa dla dzieci połączona z konkursem puszek K.K.O. Rozbawionej dziatwie dyr. KKO. p. Hans w obecności prezesa Zw. Rez. Gołogowskiego wręczył 15 książeczek oszczędnościowych oraz przeszło 40 puszek dla nowych „kapitalistów". Razdano 7 nagród dzieciom, które zdołały najwięcej groszy zaoszczędzić składając je do skarbonki. Po spożyciu smacznego podwieczorku około godziny 20-ej, rozbawiona dziatwa udała się do domu.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 23 października 1935 r.

12.03 — 12.15. — Dziennik południowy. 12.15 — 12.30 „Maglowanie i prasowanie bielizny" — pogadanka — wygłosi Irena Lisińska (tr. ze Lwowa). 12.30—13.25 Muzyka lekka — płyty. 13.25 — 13.30 Chwilka dla kobiet. 13.30—14.30 „Z bajeczek babuni" — (audycja muzyczna z płyt). — 14.30—15.12 Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—16.00. Koncert zespołu Niny Mańskiej.
16.00—16.20. „Kilof bije — węgiel pryska" (wycieczka na Górny Śląsk) — pogadanka muzyczna z piosenkami dla dzieci starszych w opracowaniu Henryka Ładosza i Wł. Macury.
16.20—16.45. Pieśni w wykonaniu Wandy Raśkiewiczówny.
16.45—17.00. Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
17.00—17.20. „Dyskutujmy" — „Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić"? — odczyt wygłosi prof. Władysław Witwicki.
17.20—17.50. Recital skrzypcowy Józefa Kamińskiego.
17.50—18.00. Świat się śmieje — (przegląd humoru zagranicznego) — w opracowaniu Brunona Winawera.
18.00—18.30. Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
18.30—18.45. „Czy Zygmunt Bartkiewicz miał rację" — feljeton wygłosi Antoni Weiss.
18.45—19.10. Muzyka popularna — płyty.
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Reportaż aktualny.
20.00—20.45. Muzyka lekka — płyty.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.35. VIII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" — w opracowaniu prof. Zdzisława Jachimeckiego. — Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Henryk Sztompka (fortepian).
21.35—21.50. „Z krainy nieśmiertelnych" — szkic literacki — wygłosi dr. Tadeusz Boy-Żeleński.
21.50—22.00. „Tarczyca i jej normon" — pogadanka dla lekarzy w opracowaniu inż. Lejwy i dr. docenta Juljusza Zweibauma.
22.00—22.30. Koncert religijnej muzyki żydowskiej w wykonaniu Chóru Wielkiej Synagogi Warszawskiej pod dyr. Dawida Einzenstadta z udziałem nadkantora Mojżesza Kussewickiego.
22.30—23.30. Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

„RAKIETA"
Sienkiewicza 40 tel. 141-22
Pocz. w dni powszed. o godz. 4 po poł., a w soboty, niedziele i święta o godz. 12. Na I seans i poranki miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych!

„Mała Mateczka"
(KLEINE MUTTI)
z FRANCISZKĄ GAAL

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16
Pocz. o 4
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Sensacyjno-salonowy film
AMOK
według powieści Stefana ZWEIGA.
W roli głównej Inkiszyniew
Nadprogram „MOSKWA" wytw. SOWKINO

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 4
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Potężne, olśniewające widowisko filmowe
WYPRAWY KRZYŻOWE
Reż. Cecil B. de Mille'a.
W rol. główn.: LORETTA YOUNG, HENRY WILCOXON i JÓZEF SCHILDKRAUT.
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.
Pocz. o godz. 5
KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—12 i 3—6 po poł.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. BRAUN
przeprowadził się na ul PIOTRKOWSKĄ 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 282-98.
od 8—11 i 6—9 w.
niedz. i święta od 9—12,30.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5. telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Doktór REICHER
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. Nr 1599 ZNAK FABR. z KOGUTKIEM

SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJĄ APTEKI

Dr. MED.
Z. Pinczewska
CHOROBY KOBIECE.
Przyjmuje od 4—6.
Gdańska 28
tel. 108-01.
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA.

LEKARZ - DENTYSTA
Fr. Bierzwińska
PRZEJAZD 19 (Kilińskiego 93)
Tel. 226-19.
Godz. przyjęć 9—12, 3—8.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. med. WIKTOR MILLER
CHOROBY WEWNĘTRZNE
(specj. chor. reumatyczne)
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
Przyjmuje: 4,30 — 7 po poł
Gabinet Fizykalnej Terapji.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

E. Krenicka-Cypin
przyjmuje od 9 do 2-ej i od 4 do 8-ej
Przejazd 36 Telef. 265-32.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24
Tel. 262-61.
od 8—1-ej, 3—5-ej i 8—9-ej wieczór.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczne, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4—9
w niedziele i święta od 9—1.

MEBLE
po cenach znacznie zniżonych pojedyńcze i całkowite urządzenia najnowszych fasonów poleca SKŁAD MEBLI I PODLEWANIA LUSTER
J. Kukliński, Napiórkowskiego 7
RZEMIEŚLNIK POLSKI.

PODZIĘKOWANIE. Dnia 21 bm. o g. 1.30, przechodząc nieostrożnie przez jezdnię na ul. Narutowicza omal nie wpadłam pod tramwaj. Tylko dzięki przytomności umysłu i błyskawicznemu zahamowaniu wagonu przez motorowego p-na Zielińskiego Wojciecha uniknęłam katastrofy, za co składam Mu serdeczne Bóg zapłać! D-rowa M. K.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuję zdjęcia do Ubezp. Społ. matrykuł i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie. 30

UWAGA! Nowo - otworzona wypożyczalnia najelegatszych sukien balowych, ślubnych, smokingów, fraków — Gdańska 64. 20

POKÓJ umeblowany z dużą alkową, oddzielnem wejściem z korytarza odpowiedni dla bezdzietnego małżeństwa łazienka, telefon, pianino, najchętniej z całkowitem utrzymaniem. Wiadomość: Sienkiewicza 37, m. 41, telefon 135-07 w godz. od 15—18 i 20—21.

POSZUKIWANI agenci i sprzedawczynie, celem rozpowszechnienia masowego artykułu. Żeromskiego 9/35, 5—7 pp

Po mistrzostwach Polski w szczypiorniaku

W jaki sposób Pogoń zdobyła mistrzostwo. — Jak utrącono drużyny łódzkie

Łódź, 23 października.

Udział aż dwu łódzkich drużyn w mistrzostwach Polski w szczypiorniaku w dniach 18 — 20 w Warszawie był zbyt poważnem wydarzeniem dla Łodzi, aby ograniczyć się do krótkich wzmianek. Ponieważ poza tem rozgrywki warszawskie były widownią paru skandali, uważamy za konieczne omówić je obszerniej. Już początek turnieju wykazał, iż komuś specjalnie zależy na faworyzowaniu drużyn śląskich. Być może, iż szło tu o reperowanie opinji, nadszarpniętej sromotną porażką w meczu z Niemcami reprezentacji Polski, zestawionej wyłącznie z graczy zespołów śląskich.

Pogoń wygrała zasłużenie swój mecz z ŁKS-em, ale zbyt wysoko, bo aż 7:3, dwie bramki jednak padły dla Pogoni z pola bramkowego, co przeoczył nieruchliwy sędzia.

Gorzej powiodło się zespołowi IKP. W meczu z „Chorzowem" łodzianie zasłużyli na zwycięstwo. Ostatecznie przegrali 6:5, ale decydująca bramka padła w ciemności. Zresztą piłka nie była w siatce.

Nieco wcześniej jeden z sędziów śląskich przeprowadził zawody Warszawianka — AZS (Lwów). Warszawianie grali fatalnie. Cudem wygrali 4:2, rozbijając doszczętnie, delikatnie grający, zespół akademików lwowskich. Jedna kontuzja znajdzie swój epilog w szpitalu.

Nie należy się dziwić, że kierownictwo drużyny IKP założyło protest przeciwko zawodom z Chorzowem. Następnego dnia po tym meczu łodzianie stanęli do gry z KPW (Poznań). Właściwie nie powinni byli grać, nie mając odpowiedzi na protest. Wyszli na boisko, jak na ścięcie i przegrali 3:15. Po tych zawodach IKP zrezygnował z rozgrywek. Była to poważna strata dla turnieju, bowiem łodzianie w swej grupie zajęliby w warunkach normalnych drugie miejsce.

Tuż po „pożegnalnym" meczu IKP, rozegrał się sławetny mecz Warszawianka — ŁKS. Ktoś widocznie postanowił sobie, iż łodzian należy wyeliminować na dalsze miejsce w grupie. Wykonano to precyzyjnie i „na zimno". Należy stwierdzić, iż sędzia skutecznie „trzymał" drużynę ŁKS-u, nie pozwalając jej przeprowadzać akcji, przerywając ciągle grę. Przy wszystkich rzutach wolnych przeciwko „Warszawiance" sędzia nie pozwalał ŁKS-owi wcześniej wykonywać rzutu, nim cała drużyna stołeczna nie wycofała się pod własną bramkę. Powtórzyło się to w czasie meczu conajmniej 30 — 40 razy. W ten sposób grano na czas.

Paru zawoników ŁKS-u po ukończonej grze *było pokrwawionych wskutek ostrych* zadrapań przez przeciwników.

Ostatecznie ŁKS „wylądował" na piątem miejscu. Gdyby nie sławetny mecz z Warszawianką, walczyłby o miejsce trzecie. Z kim? Niewątpliwie powinien o ten zaszczyt bić się z IKP, który był lepszy od Chorzowa i powinien zająć drugie miejsce w swej grupie. Taka lokata (3 i 4 miejsca) w zupełności odpowiadałaby umiejętnościom łódzkich zespołów.

Zresztą charakterystycznem jest, iż ŁKS obok Pogoni i KPW posiada po ukończonym turnieju dodatni stosunek bramek. Wszystkie pozostałe zespoły mają stosunek bramek ujemny.

Nie zmniejszając zasług drużyny Pogoni katowickiej, która jest świetna, tytuł mistrza Polski tym razem winien był przypaść zespołowi KPW z Poznania. W finałowym meczu z Pogonią poznaniacy od pierwszego do końcowego gwizdka sędziowskiego mieli inicjatywę w swych rękach. Tymczasem... Pogoń jest mistrzem, ale gdy wręczano nagrodę Pogoni z trybuny na stadjonie „Legji" nie padł ani jeden oklask (wiwatowało tylko paru zapasowych graczy Pogoni), a schodząca z boiska drużyna KPW witana była okrzykami i brawami. Sędzia chyłkiem opuszczał boisko przy akompanjamencie gwizdów. Kto widział przebieg meczu, nie uziwi się temu. Sędzia usunął p[illegible] bez powodu najlepszego strzelca drużyny KPW z boiska (Różyckiego t. zw. „Mikrusa"), zarządził wolny rzut przeciwko KPW z pola karnego), padła z rzutu tego wyrównująca bramka dla Pogoni, podczas gdy należało dać „mały róg".

Ukoronowaniem „dzieła" było zarządzenie rzutu karnego przeciwko KPW na 3 minuty przed końcem meczu przy stanie bramek 3:3. Nikt nie wie dotychczas, za jakie przewinienie zasądzony został „karny". A karny w szczypiorniaku — to bramka, szczególnie, gdy grają dobre drużyny.

Zresztą w ocenie „fouli" i wszelkich błędów technicznych sędzia faworyzował ślązaków. Zdyskwalifikował się zupełnie.

Jak widzimy, mistrzostwa Polski w szczypiorniaku nie stały się tem, czem powinny być. Zamiast satysfakcji dały uczestnikom uczucie goryczy i niesmaku.

Poza tem przyjezdne drużyny otrzymały poglądową lekcję, jak nie należy organizować wielkich turniejów. Organizacja szwankowała ogromnie: komisja turniejowa była wiecznie nieuchwytna i nie w komplecie, zawody nie otrzymały najmniejszej propagandy (stąd pustki na widowni), boiska były źle przygotowane, sędziów bramkowych i linjowych zapraszano przygodnie itd. itd.

A epilog tego wszystkiego? Walne zgromadzenie Polskiego Związku Gier Sportowych. I niech ktoś, nieznajomy bliżej tych spraw, nie mówi, że sportowcy na swych walnych zgromadzeniach nic innego nie robią, tylko się kłócą. Czasem muszą naprawiać to, co zepsuły jednostki niepowołane do poważnej pracy. A na najbliższem walnem zgromadzeniu PZGS-u trzeba będzie dużo naprawiać.

W jakim celu przerwano

jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo

Łódź, 23 października

Zarząd ŁZOPN-u postanowił na ostatniem posiedzeniu przerwać jesienne rozgrywki o mistrzostwo we wszystkich klasach. Rozgrywki w myśl komunikatu ŁZOPN-u będą wznowione na wiosnę roku przyszłego.

Nie zastanawialibyśmy się dłużej nad tą sprawą, gdyby nie fakt, że i w roku ubiegłym mniej więcej w tym samym czasie mistrzostwa zostały również przerwane przez władze Ł. Z. O. P. N. Jeżeli więc ma to być zasadą, że spotkania jesienne mają co roku trwać do połowy października zapytujemy w jakim celu wprowadzono inowację z rozgrywkami jesiennemi.

Czy po to, by kluby *rozegrały* dwa trzy *spotkania mistrzowskie?* Przecież celem tej inowacji *miało* być zatrudnienie klubów w sezonie jesiennym tak jak to się zresztą dzieje na całym świecie gdzie właśnie w tym okresie sezon piłkarski znajduje się w całej pełni.

Powiedzą może niektórzy, że frekwencja na zawodach mistrzowskich jest obecnie minimalna. A gdzie jest gwarancja, że na wiosnę roku przyszłego frekwencja na meczach podniesie się. Zainteresowanie mistrzostwami jest zawsze na początku słabe i wzrasta dopiero w miarę trwania rozgrywek.

Argument, że odwołuje się rozgrywki wskutek niepogód również nie wytrzymuje krytyki. Przecież do tej pory mieliśmy piękne słoneczne niedziele, a niewiadomo jak będzie dalej. Może będzie pogoda, a może i nie. Zresztą mielibyśmy czas martwić się później.

Reasumując powyższe stwierdzamy stanowczo, że uchwała władz piłkarskich powzięta została zbyt pochopnie. Zresztą powiedzmy sobie szczerze, że tego rodzaju gra w ciuciubabkę jest niepoważna. Jeżeliśmy uchwalili wprowadzić rozgrywki jesienne tak jak to uczyniły zresztą niemal wszystkie okręgi w Polsce, to chyba nie w tym celu, by trwały one zaledwie dwie trzy niedziele.

Gen. Olszyna Wilczyński

dyrektorem Państwowego Urzędu W. F. i P.W.

Warszawa, 22 październ.

Rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych, mianowany został gen. Olszyna Wilczyński dowódca 10-ej Dywizji Piechoty, Dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Urząd dyrektora PUWF. podniesiony będzie prawdopodobnie do stanowiska podsekretarza stanu.

1400 zł. zarobił Ł.O.Z.K.

Warszawa, 23 października

Zarząd ŁOZK nadesłał do naczelnego Związku kolarskiego w Warszawie rozliczenie z międzynarodowego wyścigu amerykańskiego, który odbył się w Helenowie przy udziale 6 czołowych kolarzy niemieckich z Wiemerem na czele.

W Łodzi impreza przyniosła prawie 2 tysiące złotych czystego zysku, a ponieważ dochód w Warszawie wyniósł ok. 1 tys. złotych, każdy ze związków otrzyma po 1400 zł.

Chyba na żadnej imprezie kolarskiej Łódź na czysto tyle nie zarobiła.

Huragan na czele

tabeli B klasowej

W tabeli rozgrywek o mistrzostwo łódzkiej klasy B w piłce nożnej prowadzi obecnie Huragan, który w niedzielę pokonał w Konstantynowie tamtejszy KKS w stosunku 2:1 i który dotychczas nie stracił ani jednego punktu. Drugie miejsce w tabeli zajmuje KPZjednoczone.

Gramy z Belgją

w lutym

Warszawa, 23 października

Zarząd PZPN-u po porozumieniu się w dniu wczorajszym z kpt. zw. p. Kałużą postanowił skorzystać z oferty Belgji w sprawie rozegrania w dniu 16 lutego międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Belgja. P. Kałuża wydał opinję, że miesiąc luty nie powinien być dla naszych piłkarzy przeszkodą do gry, wobec czego PZPN wyśle do Belgji odpowiedź akceptującą jej propozycję.

Przedstawiciele P.Z.P.N.

na walne zgromadzenie Z.Z.

Warszawa, 23 października

Przedstawicielami PZPN na Walne Zgromadzenie ZZ., któde odbędzie się w piątek 25 bm. w Krakowie będą pp. gen. Bończa - Uzdowski i płk. Żołędziowski.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

4

Krystyna Witmanowa opuściła swego męża, który spędzał noce na hulankach. Na propozycje porozumienia nie chciała zgodzić się w żaden sposób, odpowiadając, że jest to wykluczone, gdyż Ottokar uważa ją za swą niewolnicę, nie mogącą mieć własnego zdania.

Ottokar po wyjeździe żony nie mógł znaleźć sobie miejsca. Kochał bardzo Krystę i aby zapomnieć o niej i rozerwać się postanawia wyjechać do Berlina.

Ogarnęła go śmieszna, dziecinna złość. Pozrywał ze ścian fotografje żony i rzucił o ziemię.

Odeszła od niego bez jednego cieplejszego słowa, odwróciła się od jego miłości i poszła zimna, jak głaz. Mimo złości rzucały mu się do głowy tysiączne wspomnienia i raniły boleśnie. Do świtu przesiedział w fotelu, poczem zaczął zbierać drobiazgi, potrzebne do podróży. Zbudził służącego i kazał pakować.

Około ósmej zeszedł do mieszkania rodziców. Ojciec siedział już przy śniadaniu. Co dnia wcześnie wyjeżdżał do kantoru. Ottokar dość często wyśmiewał punktualność i pracowitość swego rodzica. Tym razem nie miał ochoty do żartów.

— Jestem gotów, ojcze — rzucił od drzwi.

Witman niespokojnym ruchem położył rękę na ramieniu syna.

— Wyglądasz bardzo zmęczony.

— Nie mogłem spać.

— Więc może pojedziesz wieczorem?

— Nie warto odwlekać. Czy mama już wstała? Chciałbym ją pożegnać.

— Jest w swoim pokoju.

Ottokar podążył w stronę drzwi, Witmanowa wyciągnęła do syna obie ręce i przytuliła go do siebie. Wyrazem twarzy i surowych spojrzeń przypominała męża i wyglądała raczej na jego siostrę. Posiadali jednakowo regularne, nieugięte rysy, przenikliwe i badawcze oczy, których ostrość znikała tylko wówczas, gdy patrzyli na Ottokara.

— Przyszedłem pożegnać się z mamą — powiedział Otto.

— Wyjeżdżasz tak rano?

— Zabieram się do pracy! — wybuchnął śmiechem i przytulił się do matki.

On jeden naprawdę kochał tę zimną i nieugiętą kobietę, bo nawet dla męża Witmanowa była tylko doradcą, wspólnikiem interesów. Posiadała niepospolity umysł i charakter, a już od najmłodszych lat stawiano ją za wzór rówieśnicom, idącym za popędem młodocianych fantazyj. Witmanowa zawsze posiadała dużo chłodu i rozwagi, czego mógł jej pozazdrościć niejeden mężczyzna.

Tylko w stosunku do syna rozwaga obojga Witmanów pierzchała szybko. Ottokar beztrosko poddawał się biegowi życia, uważając, że obowiązkiem rodziców jest nim kierować.

— A nie zapomnij telefonować każdego dnia! — upominała Witmanowa, gdy syn był już przy drzwiach.

— Dobrze, mamo, dobrze!

Jeszcze raz ucałował jej ręce.

Witman odprowadził syna do oczekującego przed domem auta. — Dawał mu cały szereg rad i wskazówek, ale w myślach zastanawiał się, czy nazbyt lekkomyślnie obarcza jedynaka obowiązkami. Gdy samochód ruszył, Ottokar westchnął z ulgą. Czasem miał po samie uszy wiecznej troski rodziców. Nawet w restauracji musiał nieraz biegać do telefonu, by wysłuchać przestróg matki. A to żeby się nie przeziębił, nie pił za wiele i troszczył o siebie.

Po kilku minutach pojazd zatrzymał się przed dworcem.

Za dziesięć minut pociąg odchodził w stronę Berlina. Ottokar wykupił bilet pierwszej klasy i bez pośpiechu zajął miejsce w pustym przedziale. Wkrótce pociąg ruszył. Zrazu szedł wolno, jak gdyby próbował wytrzymałości toru, słaniał się po krzyżówkach, poczem wydostawszy się na otwartą drogę, rwał z właściwą pośpiesznym pociągom szybkością. Za oknami wagonu, w którym siedział Ottokar, jesień wdychała w siebie zapach gnijących liści i podoranych pól.

Lśniące w słońcu druty telegraficzne skakały prostemi linjami to w górę, to na dół. Tylko zdala stojące drzewa lub krzaki zdawały się nie poruszać, niby oś, wokół której pociąg się obracał.

Ottokar z naiwną swobodą dziecka i pewnością syna miljonera, rozciągnął się wygodnie i przymknął zmęczone bezsenną nocą powieki.

III.

DOM NA PRZEDMIEŚCIU.

Jedna z cichych ulic przedmieścia stolicy już dawno przesłoniła się mgłą zmroku. Przed niewielkim odosobnionym domkiem okolonym krzakami bzu zatrzymała się dorożka. W jednym z okien domu ukazała się na chwile męska twarz potem trzasnęły jakieś drzwi, a na ścieżce małego ogródka odezwały się energiczne kroki.

— Krysto!

Kobieta wysiadająca z dorożki przyłożyła palce do ust i strwożonym wzrokiem rozejrzała się dookoła.

— Ciszej, Wiljamie!

Pochwycił ją za rękę i szybko wprowadził do skromnie umeblowanego pokoiku. Nie puszczając dłoni Krysty, obrzucił szybkim wzrokiem jej szczupłą twarz o matowych rumieńcach. roześmiane oczy koloru czarnego aksamitu i dopiero po tej obserwacji ujął ją w ramiona.

— Krysto, Krysto droga! Pomyśl ile czasu nie widzieliśmy się. Prawie cztery lata.

Kolejno Witmanowa zatopiła wzrok w twarzy mówiącego.

— Nareszcie jesteśmy razem. Willi...—szepnęła dziwnie miękkim głosem i po chwili dodała:

— Nic się nie zmieniłeś. Ta sama postać grenadjera, ta sama zawsze uśmiechnięta twarz.

Rozejrzała się po skromnym pokoju.

— Więc tu mamy mieszkać?

W miejsce odpowiedzi posadził ją na zniszczonym tapczanie i rzucił z niepokojem:

— Nie domyślają się niczego?

Wybuchnęła śmiechem.

— Nawet nie pomieściłoby się to w ich głowach!

— Ale przecież, skoro powiedziałaś, że jedziesz do Paryża...

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Coś dla każdego

Hrabia Dziubas - Dziubasek przywołuje swego służącego i powiada doń surowym tonem:

— Tomaszu, tak dalej być nie może!... Wczoraj znowu upiłeś się, jak świnia i przewróciłeś się gdzieś pod latarnią!... Ja się tylko dziwię skąd ludzie wiedzą, gdzie mieszkasz i zawsze prowadzają cię do mego pałacu...

— To bardzo proste, proszę pana hrabiego... — odpowiada służący. — Na wszelki wypadek mam zawsze przy sobie kilka pańskich wizytówek!

***

Profesor Fajtłapski tłumaczy uczniom znaczenie wody i między innemi powiada:

— A teraz pomyślcie, moi drodzy, coby to było, gdyby na świecie nie było zupełnie wody! Ani jednej kropli!... Przedewszystkiem nie mielibyśmy co pić, nie moglibyśmy się umyć, a co najważniejsze — nie umielibiśmy pływać!... Pomyślcie ile ludzi utonęłoby z tego powodu!

***

Pan Mieczysław gra już w karty od dwuch godzin i wszystko przegrał: — pięćdziesiąt złotych w gotówce, zegarek, papierośnicę i portfel. Wreszcie rzucił na szalę ostatnią stawkę: — własną żonę!

I przegrał. Szczęśliwym graczem okazał się jego przyjaciel, Anatol, który natychmiast udał się do mieszkania kolegi, by zainkasować wygraną. Jednakże po kwadransie wraca i powiada:

— Słuchaj, Mietek, to jest granda!... Ja idę do twojej żony, a u niej już jest twój buchalter!

— Skąd tam mój buchalter?! — dziwi się Mieczysław. — Przecie ja z nim wcale nie grałem w karty?!?...

***

Wacek jest zapalonym i niemniej niefortunnym wędkarzem. Pewnego dnia usiadł nad rzeką, zarzucił wędkę z przynętą i czeka...

Mija godzina — nic... Mija druga godzina — nic...

Po trzech godzinach zbliża się doń przyjaciel, również miłośnik wędkarstwa i pyta:

— Słuchaj, Wacek, jakie tu są ryby?

— Co znaczy „jakie"?... Zadowolone!

***

Ferdek i Merdek.

— Serwus, Merdek!... Co słychać?... Ładnie się ubierasz!...

— Dostałem nareszcie posadę...

— Posadę?... Gdzie?...

— W pewnem biurze... Jestem do generalnych posyłek...

— Co to znaczy?...

— To znaczy, że szef posyła mnie z rachunkami do klientów, a klienci posyłają mnie do wszystkich djabłów...

Z uroczystości przeniesienia zwłok ś.p. gen. Bronisława Pierackiego do mauzoleum

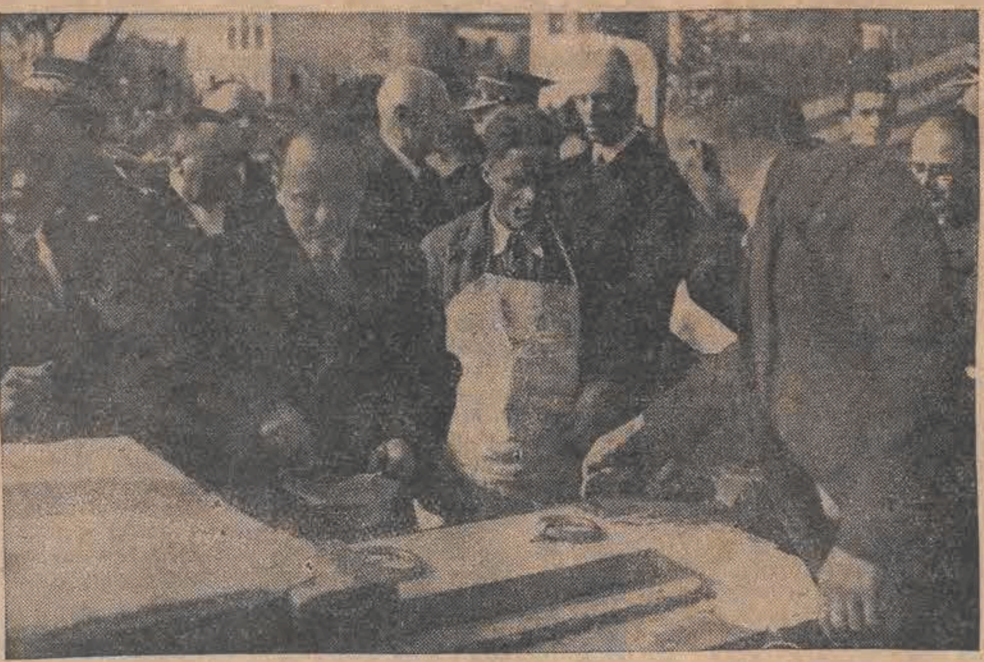

Premjer Kościałkowski zamurowuje akt erekcyjny domu strzeleckiego imienia generała Bronisława Pierackiego w Nowym Sączu.

Baza angielska w Grecji

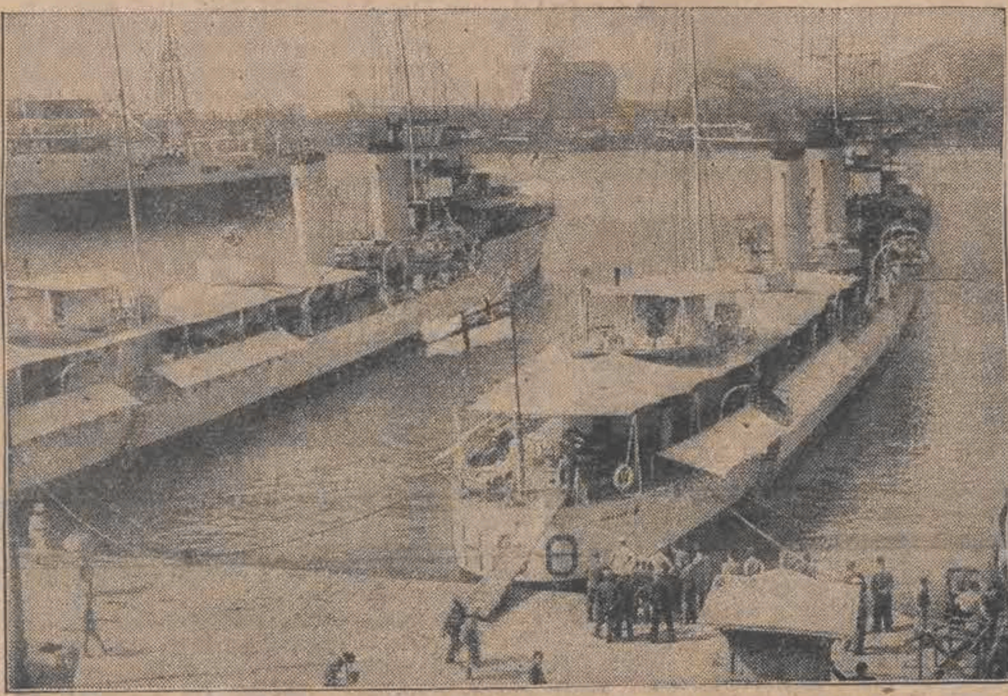

Pomiędzy rządami angielskim a greckim zawarto umowę, w myśl której anglicy mają prawo urządzenia swej bazy dla statków wojennych w portach greckich. Na zdjęciu widzimy torpedowce angielskie w Pireusie.

SYN CESARZA ABISYNJI.

Syn cesarza Abisynji ks. Makonnen w towarzystwie swego wychowawcy opuszcza pałac, Addis - Abeby. — Zdjęcie dokonane w wagonie kolejowym.

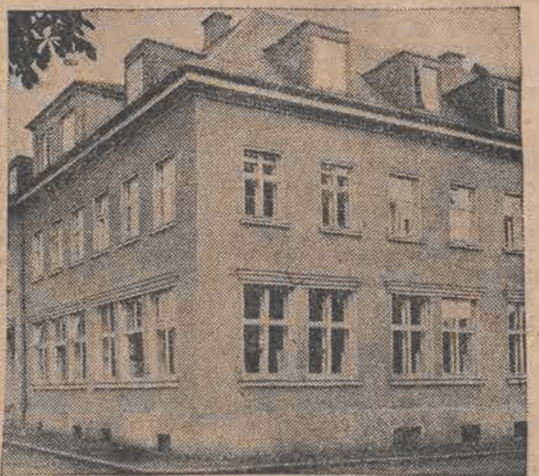

Polska Czytelnia Katolicka w Trzyńcu jest ważnym czynnikiem życia kulturalnego polaków na Śląsku nad Olzą. W gmachu tej czytelni znajduje się centrala 14-u różnych towarzystw społecznych i oświatowych polskich. — Obecnie już drugi miesiąc gmach czytelni jest zamknięty i opieczętowany przez władze czeskie spowodu rzekomego planowania na tym gmachu napadu na szkołę czeską. — Tymczasem wypuszczono z więzienia 10 robotników polskich którzy ponad wszelką wątpliwość zdołali udowodnić, że w żadnej akcji nielegalnej nie brali udziału. Mimo więc urzędowego stwierdzenia, iż. zarzuty są gołosłowne, władze czeskie w dalszym ciągu podtrzymują nakaz zamknięcia czytelni, niszcząc w ten sposób możność polskiego życia kulturalnego i społecznego w tej miejscowość

Codzienna nowelka „Expressu"

Karjera

Joachim Newral i Teodor Lampe byli urzędnikami bankowymi.

Pracowali w jednym wydziale, stołowali się w tej same jrestauracji i przeważnie razem spędzali wieczory.

Joachim był sumiennym urzędnikiem. Spełniał skrupulatnie wszystkie swe czynności zawodowe i często nawet wpadał do banku w późnych godzinach wieczornych, by wykończyć jakąś pracę, której nie zdołał wykonać w dzień.

Teodor natomiast lekceważył swe obowiązki.

— Nie warto się trudzić — tłumaczył stale koledze — Czy sądzisz, że nasi szefowie zwrócą na ciebie uwagę i że w ten sposób zrobisz karjerę? Nie, drogi. Najwyżej po paru latach otrzymasz niewielką podwyżkę.

— Gdybym otrzymał podwyżkę, byłbym bardzo zadowolony — uśmiechnął się Joachim.

— A mnie wcale na tem nie zależy. Muszę zrobić karjerę! Niewielki awans służbowy czy mała podwyżka pensji — to dla mnie zbyt mała satysfakcja.

— Należy się stopniowo wspinać po szczeblach karjery. To jest właśnie najpewniejsza droga.

— Nie, mój drogi! Ludzie, którzy mają takie poglądy, jak ty, nigdy nie robią karjery. Moje plany są zupełnie inne. Muszę za wszelką cenę zbliżyć się na towarzyskim gruncie do naszych szefów. Gdyby mi się udało poznać generalnego dyrektora, który siedzi w centrali, lub przynajmniej jego jedynaczkę, miałbym zapewnioną przyszłość. W dzisiejszych czasach trzeba mieć tylko dobrą protekcję. To decyduje!

Te sprawy stanowiły najczęstszy temat rozmów dwuch młodych urzędników.

Joachim obstawał przy swojem, a Teodor również nie myślał zmienić swego stanowiska.

We wrześniu Teodor uzyskał urlop.

Pojechał do jednej z najdroższych miejscowości kąpielowych, uważając, że tam będzie mógł się zetknąć z wpływowemi osobami, na których mu tak bardzo zależało.

— Jeśli nie spotkam nikogo z dyrekcji naszego banku — mówił Joachimowi, — to z pewnością poznam innych finansistów. Wiesz przecież, że w czasie urlopu najłatwiej zawiera się znajomości.

Upłynął tydzień.

Joachim, który pozostał w mieście, otrzymał od kolegi entuzjastyczny list.

Pisał mu, że udało mu się zawrzeć znajomość z Gretą Loranche, córką generalnego dyrektora banku. Dwukrotnie już tańczyli na dancingu.

— Mam nadzieję, że ta znajomość mi się przyda — donosił Joachimowi — Pomyśl, córka wszechpotężnego Loranche! A przytem bardzo miła i skromna.

Po paru dniach Joachim otrzymał drugi list.

Teodor pisał mu, że spędził z Gretą całe popołudnie. Przechadzali się po ogrodzie miejskim, później jeździli łódką, a o zmierzchu udali się do kawiarni.

— Nie rozmawiałem z nią jeszcze na temat stosunków bankowych — informował Joachima — Uważam, że to byłoby przedwczesne. Narazie tylko jej powiedziałem, że pracuję w banku jej ojca. Przyznam ci się, że dziewczyna mi się bardzo podoba. Kto wie, może i ja jej się podobam?

Joachim parskał śmiechem, czytając ten list.

— Fantasta! — kpił z przyjaciela — — Wydaje mu się że córka generalnego dyrektora padnie przed nim na kolana i będzie go błagała, by został jej mężem!

Upłynęły jeszcze dwa tygodnie.

Teodor wrócił z urlopu rozpromieniony.

Gdy tylko przyszedł do biura, zaciągnął Joachima w kąt i powiedział mu szeptem:

— Wiesz, ona za parę dni tu przyjedzie. Ma zamiar spędzić tu cały miesiąc.

Kto? — uśmiechnął się Joachim, udając, że nie wie o kogo chodzi.

— Greta Loranche — wyszeptał Joachim — Jesteśmy już w bardzo bliskich stosunkach. Wieczorem ci o wszystkiem opowiem.

Po pracy udali się do restauracji.

I tam Teodor zwierzył się przed przyjacielem ze swych przeżyć urlopowych.

— Greta jest samodzielnym człowiekiem — mówił — To nie jest kukła salonowa. Ukończyła wyższy zakład naukowy i sama prowadzi laboratorjum chemiczne. Nie bierze od ojca ani grosza. Powiedziała mi nawet, że od paru miesięcy nie mieszka razem z rodziną, lecz przy swem laboratorjum.

— A poco ona tu przyjeżdża?

— Chce odwiedzić krewnych. A może to jest tylko pretekst!... — uśmiechał się tajemniczo Joachim.

— Widzę, że rozpoczynasz wielką karjerę! — wtrącił z ironją Joachim.

— Proszę cię, tylko nie kpij! A co powiesz, gdy pewnego dnia zakomunikuję ci oficjalnie, że zaręczyłem się z nią?

— Oczywiście serdecznie ci pogratuluję. Ale ja w to nie wierzę.

—Przyznam ci się, że do tej pory nie zdobyłem się jeszcze na żadne decydujące posunięcie. Ale teraz, gdy ona przyjedzie, wszystko musi się rozstrzygnąć.

Upłynęły cztery dni.

— Przyjechała — oświadczył Teodor, uśmiechając się zwycięsko do przyjaciela — Dziś wieczorem mamy się spotkać.

Następnego dnia złożył Joachimowi szczegółową relację.

— Greta jest doprawdy zachwycająca — mówił — Powiadam ci, że takiej jak ona, niema drugiej na świecie. Zresztą będziesz mógł się sam o tem przekonać. Mówiłem już jej o tobie. Powiedziała, że chętnie zapozna mego najlepszego przyjaciela.

W dwa dni później Joachim zawarł znajomość z Gretą.

A po dwuch miesiącach on właśnie został jej mężem.

Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.14 8 [illegible] Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji [illegible] Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.